

Elżbiety Freymanówny

NA TROPIE

DISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



NR 6-7

15.XI. 1945

ROK 1•XIII•

ZACZĘLIŚMY ROK HARCERSKI PRACĄ.



archiwum
harcerskie.pl

Tę drogą nie pójdziemy

Weszliśmy to nowy rok szkolny. Ześpiewaną gromadą, szerokimi kolumnami, różnym marszem szliśmy ulicami miast i miasteczek. Sroczeliśmy słońce, uśmiechali się ludzie — a nam mocny rytm kroków tętniła młoda siła i wolność Polski, którą chcemy służyć.

Budujemy Polskę dookoła siebie i to sobie samych.

Dwa fundamenty utrwalać będziemy to tym roku, podstapny życia zbiorowego, naruszone przez okupanta:

Praca i uczciwość...

Pamiętacie oszukawcze tempo pracy, fikcyjne szkoły, dni robocze, przepłatane wyprawami po smugiel. Pamiętacie kłamstwo, oszustwo, kandy i spekulacje, którymi ratowało się życie swoje i był materialny bliskich.

Słuszne i niesłuszne, uczciwe i podłe, dopuszczalne i godne polectenia pomieszalo się to tych sześciu latach.

Za wszystko odpowiedzialny był wróg. Dziś inaczej: Za wszystko odpowiadamy my wszyscy.

„Na Tropie“ rozpoczyna nowy rok harcerski

Kiedy zaczynamy wydawać „Na Tropie“, napisaliśmy, że chcemy Wam pomóc w prowadzeniu zastępów i drużyn. Niektórym naprawdę niepomysłny, innym jeszcze za mało. Chcemy to zrobić lepiej w tym roku. Ale to zależy nie tylko od Redakcji, ale przede wszystkim od Was.

Pomówimy o tym, jak czytać macie Wasze pismo.

Czy pamiętacie numer „Na Tropie“? Na niwarszej kartce zwykle artykuł powyżej: Przecież, pomyśl, czy pasuje do Twojego zastępu. Może go wykorzystasz na zbiorze zamlast gawędę, a może przy ognisku w lesie, może do przeczytania, żeby pomyśleli sami czy tak jest, jak napisane. A potem na zbiorze pomówicie, może postanowicie coś razem.

A jeżeli nie da Ci zastępu, to może Twój własny harcerski postawie postują to poważne zagadnienia.

Po tym artykule wstępnym idziemy „Tropem naszej pracy“ na zbiorze, grę lub wycieczkę, którą jakiś zastęp lub drużyna urządził. Nie wypuszczaj z rąk numeru, póki nie pomyślisz, czy podobna zbiorca nie udalał się w Twoim zastępie czy drużynie. Może zmienisz temat, ulepszysz sposób gry. Może omówisz ten dział w zastępie Rady Drużyny i wyprodukacie potem w kilku zastępach?

O innych drużynach dowiesz się Twój zastęp czytając „Na Harcerskich terenach“.

— Czy zwróciłeś uwagę? — możesz potem zapytać — jak pięknie zjawił Kraków z tą zbiorcą książką dla Śląska? A my co? I wtedy może razem coś wymyślicie.

Ktoś z zastępu chce napisać o Waszej pracy, czy czekać w zbiorze. Takie głosy o Was przyjmie skrzynka „Ciekaw i Uszy Na Tropie“.

Możesz urządzić grę drużyn: Zastępy piszą do skrzynki o Waszym życiu i pracy. Czytacie na zbiorze drużyny i wybieracie najlepszy artykuł dla „Na Tropie“.

I dlatego, choć jeszcze ciężka sytuacja gospodarcza pcha na drogę nieuczciwej pracy, kantu, spekulacji i szabru — a ta droga nie pójdziemy.

Już nie.

Postawimy zaporę mocnego postanowienia, którego nie naruszysz nikt i nic.

Harcerz rzetelnie pracuje.

Harcerz zna tylko drogę uczciwości.

Niby proste jak prawo harcerskie. A popatrz to siebie, popatrz dookoła. Nie jest dobrze.

Nalóg nieuczciwości pozostawiał nam to spadku okupanta. Jak rak przeżera on życie Polski.

Ale nas jest dużo, tupeł naszych młodych kroków rozlega się jak kraj długi i szeroki.

Bądźmy siła, która położy pod życie Polski dwa fundamenty wspólnego dobra: pomysłachy i obowiązki rzeźtelnej pracy, nienaruszalna zasadę uczciwej drogi.

Zaczynamy od dzisiaj, zaczynamy od siebie...

Jon.

„Drogi służby“ pokażą Wam wyraźnie, gdzie jesteście potrzebni i jak możecie służyć Polsce. Nie zawsze trzeba zrobić tak samo. Najlepiej pomyśleć wspólnie, obgadaj i znaleźć własną drogę.

Ale niektóre rzeczy są obowiązkowe dla wszystkich. „Wskazywanie harcerski zbiorca pomocy wychowawczej dla dzieci. Przecież! Drużyna swemu zastępowi „Gałganiki“ i „Skarby babuni“ — rozumiecie poco taka służba i na pewno zbiorca pójdzie doskonale.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.

„Budujemy Polskę“ — To dany przykład chłopskim i dziewczętom do przeczytania, a Ty przedtem pomyśl: niech dowiedzą się jak „buduje się“ na Śląsku, czy w Warszawie, w szkole czy w fabryce. A Ty zaraz pomyśl, jak to wygląda blisko Was, gdzie i kto pracuje nad odnową, jakie są trudności, jak mogli być pomocni. To wspaniałe tropienie — „Wielka harcerska gra“.



Z odprawy hufca

Dużo i nietawne

W sali panuje mrok. Przysłonieta lampa oświetla tylko najbliższe twarze. Tak najłatwiej się mówi.

— Harcerka sioje przekonania realizuje służba. Służba Polsce wymaga od niej dziś nie tylko sumiennego wypełniania obowiązków, lecz brania czynnego udziału w społecznym wysiłku odbudowy życia. Harcerka jest pożyteczna w ramach zorganizowanego działania, a sama zawsze ochotnie spieszy z pomocą każdemu. Harcerka to człowiek bliźniemu, miluje wolność i sprawiedliwość, broni prawo do nich każdego człowieka. Pracę uważa za honor i obowiązek i na jej postawie układa się jej stosunek do pracy i człowieka pracy.

Harcerka jest karna, ponad dobro własne stania dobro gromady, jest zawsze pogodna. Ofiarą i gospodarna, szanuje wspólną własność. Miluje przyrodę i kształtuje świadomość spój stosunek do niej. Jest czysta to myśli, to morwie i uczynkach, mówi zawsze prawdę i dotrzymuje słowa“.

Oto zebraliśmy wszystko coście napisali o dziewczynie, którą chcemy wychować w harcerstwie. Dużo tego i wale nie latwie.

Myśle o waszych drużynach, o waszych dziewczętach. Loska ma ich 50 i niewyrobione zastępowe. Heła chyba jeszcze więcej. Myśle o tym, że ginieły rzeczy na obozie, myśle jak często trudno było nam pracować na wspólny rachunek, a nie dla indywidualnych korzyści lub ambicji, przypominam sobie jak zimno przywitali dziewczęta Heła, która przecież przeszła przez Oświęcim i Treblinkę, płacąc okrutnym sierocetwom za swoje pochodzenie.

I zastanawiam się, jak sobie będziemy dawać radę?

Nie, to niedobra rada!

— Może wyrzucić z drużyny gorsze dziewczęta, zostawić tylko te, które się lepiej nadają?

— Wyrzucić gorsze — to znaczy słabsze, to którym harcerstwo może najbardziej się potrzebnem. Zostawić silniejsze — czyli ułatwić sobie i im robotę kosztem tamtych.

— Nie, to nie jest żadne wyjście. Ale z drugiej strony, jak nam tyle różnych dziewczęcyk — wien, że nie będą odrazu dobrymi harcerkami.

— Nie będą odrazu, ale będą powoli coraz lepsze, coraz bliższe jakby swemu idealu. Bo przecież wiada wyraźnie, że chcą wszystkie, że gotowe są o to się starać.

— Dobrze mówi Irka. Najważniejsze, że chcą wszystkie. Chcą te, które już są w drużynach i te, których jeszcze nie możemy przyjąć. To ważne jest właśnie, żeby harcerkami chciały być wszystkie dziewczęta w Polsce i żebyśmy wszystkim mogły otworzyć drużyny.

— Nie trzeba odrazu za dużo wymagać. Mnie się zdaje, że gdybyśmy tylko nauczyły nasze dziewczęta to początek mocnej uczciwości, to i tak było by dużo.

— Gdyby harcerstwo było dla samego harcerstwa, to pewnie, że najlepiej było by mieć tylko wybrane dziewczęta, ale przecież godziłyśmy się wszystkie, że ma ono służyć Polsce, że jest jakby rolnością całej młodzieży.

Tak. Dlatego właśnie musimy szukać sposobów, żeby jaknajlepiej spełnić te zadania jakie stał wyznaka. Zaliżycie się kiedyś, że na naszej wyprawie na zbiorcach u Heł i Jagi. Wiedzie dlaczego? Heła prowadzi drużyny w osiedlu przyfabrycznym, Jadzia w bursie przy szkole rolniczej. Własnie drużyny wiejskie, drużyny młodzieży rolniczej to drogi, którymi wchodzi do nas nowe życie, drogi, którymi my same idziemy na nową, piękną służbę.

Harcerstwo musi być powszechne, musi trafić do wszystkich dziewcząt. Jedno już zostało powiedziane: musimy z waszego, do czego chciałyśmy dojść, wybrać rzeczy najważniejsze, ale jednocześnie proste, zrozumiałe dla każdej dziewczynki, takie, które nawet młoda, niewyrobiona drużyna, taka jak ty Heła potrafisz wytłumaczyć i przeprowadzić w swojej drużynie.

Co jest najważniejsze?

— Ale co wybrać? Co jest najważniejsze? — O tym widzieliśmy myślały wszystkie instruktorki na C.A.S.-ie i jeszcze potem długo rozważaliśmy, co wybrać!

Harcerka służy Polsce. Powinnyśmy starać się więc zdobywać to przede wszystkim, co dziś Polsce jest najbardziej od nas potrzebne, — czego brak w życiu po sześciu latach. Pomyślcie...

— Uczciwość.

— Dobrze Jadziu, już jesteśmy razem. Uczciwość, rzetelna praca i rolniczy stosunek do oziwojka. Te trzy sprawy.

— Stosunek do oziwojka, co to znaczy?

Odpowiem ci waszymi słowami: w każdym widzi bliźniego, oceniam człowieka sprawiedliwie według jego wartości wewnętrznych, według pracy, broni praw wolności i sprawiedliwości dla każdego. Ale rozumie, że człowiek osiąga najpełniejszy rozwój tylko podporządkowując siebie dobru zbiorowosci.

— Tak zdaje się, że rozumie. Stosunek dziewcząt do Hełi nie był ani dobry ani sprawiedliwy. Bo przecież wiemy, że jest warta jako człowiek.

— To jest sprawa, która i my same powinniśmy jeszcze omówić i pogłębić.



— Gdybyśmy częściej miały takie odprawy, łatwiej było by drużynie prowadzić. — Jadzia ma słuszną. Myślałyśmy o tym. Prowadząc drużynę i zastępy musicie stać w przelocie, dorastać do coraz nowych trudniejszych zadań. Razem będziemy się starały być harcerkami takimi, jakie chciałaby mieć w drużynach. Będziemy miały swoje zbiórki, także i swój zastęp.

— Świetnie! Żeby tylko czasu starczyło. — A jak nazwiemy zastęp? Kto będzie zastępowa? Czy stopniey będziemy zdobywać?

Zastanówcie się!

— Pomówimy o tym na następnej zbiórce. Za dwa tygodnie. Teraz, żebyśmy nie zapomnieli, na nas czeka, zapiszcie, proszę, ćwiczenia międzyzbiórkowe.

„Prądy” na tropie spółdzielni

Na zbiórce „Prądów” — zastępu z drużyny zastępowanego hufca — Lilka zdaje sprawozdanie z wykonanego wywiadu:

— „Pomyślałyśmy sobie z Janką, że skoro urządziła się w Polsce „Dzień Spółdzielczości” i my nawet mamy wziąć udział w obchodzie — to musimy wiedzieć, co to jest spółdzielczość i jaki ma sens. Poszliśmy więc wczoraj do gospodarza tutejszej spółdzielni i dowiedzieliśmy się wszystkiego. To jest tak:

Gdy zbierze się grupa ludzi, którzy chcą ułatwić sobie robienie zakupów — zakładają spółdzielnię. Wpłacają określoną ilość pieniędzy, czyli „udziały” do wspólnej kasy i otwierają sklep. To, co kupują w tym sklepie może być tańsze niż w sklepach prywatnych, bo właściciel sklepu prywatnego musi mieć zarobek. A właścicielami sklepu spółdzielczego są kupujący w nim członkowie spółdzielni, którzy przecież sami na sobie zarabiać nie będą. — Jakoś to musi być inaczej. Liko, przecież ceny w spółdzielni ceny są takie same jak w innych sklepach...

— Bo to jest inaczej zorganizowane. Zamiast obniżać ceny, spółdzielnia zapisuje zakupy robione przez każdego członka i w końcu roku zwraca mu nadpłacone pieniądze, czyli to, co stanowiło by zysk właściciela prywatnego sklepu.

Uzupełnienie Samarytanki

W numerze trzecim „Na Tropie” — podany stopień „Samarytanki” nie jest podany w całości. Oto jego uzupełnienie:

7. Zdobyla jedną sprawnąkę z zakresu wychowania fizycznego. Rzuci na wodę linkę ratowniczą. Utrzyma się na wodzie w ciągu 5 minut (w razie zakazu lekarskiego lub braku warunków wodnych zobowiązuje się do pomocy). Zadać 5 tańce polskie.

8. Z zarobionych lub zaoszczędzonych pieniędzy zakupi przedmiot potrzebny do swego ekwipunku polowego. Przedtymi zrobiony przez siebie jakiś przedmiot z ekwipunku lub ubrania, np. obuwie, sweter, skarpety, mapię. Utrzyma posiadany ekwipunek w stanie pogotowia.

Podam wam kilka „złotych” myśli, które powiem wam się przy okazji składania pracy waszych młodych drużyn. Pomyślcie i na następnej zbiórce, przy omawianiu programu pracy zobaczmy jak żęście z nich skorzystały.

Dyktuję:

1) *Harcerstwo to droga służby. Pokażcie mi, w części dokonały, powiem nam, co warta nasza drużyna.*

2) *Harcerstwo — to różika gra.*

3) *W gromadzie nasza lila.*

4) *Nie ma harcerstwa bez radości i piosenki.*

5) *Zapisałyscie?*

6) *Gotowie!*

— Zastęp! Powiemy na pożegnanie „W kregu ognia, w kregu rady”...

Jon.

— I po co takie ceregiele?

— Przecież to jasne — wtrąca Janka — w spółdzielni kupują nie tylko członkowie. A nie można robić innych cen dla nie-członków. Ważniejszej jest to, by nie wywoływać niepotrzebnej walki konkurencyjnej między prywatnymi sklepami. Jak trzeba, gdy ceny są za wysokie — spółdzielnia je obniża, i wtedy naturalnie wszystkie sklepy też obniżą.

— I wiecie — tłumaczy dalej Lila — w takiej spółdzielni odbywają się zgromadzenia członków, którzy wtedy mówią co jest w sklepie dobrego a co złego, i jak ma być. Czyli o sklepie decyduje nie właściciel, który chce zarobić, tylko ci, co kupują.

— No dobrze, to wszystko bardzo pięknie. Mądrze robią ci, co zakładają spółdzielnię. Ale po co to taki wielki szum. I tyle wielkich słów: demokracja, gospodarstwo, rola społeczna i t. p. Przecież to tylko chce poprawienia swoich warunków kieruje tą grupą ludzi. I to się niczem nie różni od sklepu, w którym jest kilku właścicieli. Taki sam, prywatny, egoistyczny interes zespolu członków.

— To nam właśnie długo tłumaczono tam w spółdzielni. Przede wszystkim jest tak: gdy decyduje się coś na zebraniu właścicieli prywatnego przedsiębiorstwa — spółki — to każdy z właścicieli przy głosowaniu ma tyle głosów ile kupił udziałów — czyli zależy to od tego, czy jest bogaty, czy nie. A w spółdzielni inaczej: każdy członek ma jeden głos. Wszystko jedno czy ma dużo pieniędzy, czy mało. No, to jest demokracja, czy nie?

— Chyba jest.

— Czekajcie — to jeszcze nie wszystko. W spółce prywatnej zysk też się dzieli podług tego, kto ile wkładł pieniędzy. A w spółdzielni są zwroty od zakupów. Czyli zysk jednostki zależy od tego, czy dużo kupuje w spółdzielni, czy mało. Czy ją popiera, czy nie. Rozumiecie?

— Tak, teraz rozumiem. Spółdzielnia jest kierowana naprawdę demokratycznie. Ale to wszystko jeszcze nie wyjaśniło mi — dlaczego to ma mieć takie znaczenie ogólne.

— Ach, tuman jesteś — rozgniewała się Lila. — Czy nie wiesz, jak to jest w sklepie prywatnym: Kupiec ma w sklepie to, co mu daje największy zysk. Może być towar gorszy lub lepszy — to mniejsza. Najważniejsze jest to, by był zysk. A w spółdzielni — członkowie żądają, aby było to, co im jest potrzebne — i dobre i tanie. A teraz wybiorą sobie, że nie ma wcale sklepowi prywatnemu, tylko spółdzielnie. To kto będzie wtedy decydował o tym, co się w sklepach sprzedaje? naturalnie ci, co kupują. No i przez to decydują i o tym, co się w fabrykach, czy warsztatach wytwarza. A kto są ci, co kupują? Czy tam jest więcej ludzi bogatych, czy tych, którzy muszą sami na siebie pracować? No, więc rozumiesz już chyba, że w ten sposób wpływ ma to, co się w Polsce wytwarza będą mieli ci, których nazywamy „ludzie pracy”. Jest więc tylko „taki wielki szum”, czy naprawdę demokracja gospodarcza?...

— Myślicie, że to już wszystko? — mówi Janika

— Pamiętaj, Irko, jak się irtowałaś tym, że w handlu to jest tak: na jednym rogu ulicy kupisz coś za 200 zł, a na drugim natychmiast sprzedasz za 400. I skąd ten zysk? Im kto sprytniejszy i mniej ma skrępowań, tym mniej się napracuje i lepiej rzecy się uda. I mówiłaś, że to niemoralne. Jakby wszyscy kupowali w spółdzielni, której są członkami — toby tego nie było.

— A przecież myśmy byli tylko w sklepie spółdzielczym. Trzeba by się właściwie jeszcze dowiedzieć, co to są inne spółdzielnie, których teraz tak dużo. Ide ulicą i co chwila czułam zryd: a to „spółdzielnia pracy”, a to „spółdzielnia zegarmistrzowska”, czy „spółdzielnia gospodarza ziemian” i rozmaite takie.

— Pewnie, że trzeba, jak to takie ważne! Mówiliśmy w programie naszym pracy, że będziemy usiłowaliśmy śledzić różne prądy w życiu polskim. Myśle, że i prad spółdzielczy musimy wziąć pod uwagę.

Z. Zakrzewska

Rośniemy prawdłowo

Te rozmowy były prowadzone przed pół rokiem...

Obecnie w Zabinku istnieje zastęp harcerski prowadzony przez Wicka.

Gdy Zdżich przedstawił swemu zastępowemu, a ten przekazał drużynowemu troski Jaśka i Wicka i ich wiarę w to, że musi się znaleźć lekarstwo na te troski — drużynowy „odkomenderował” Sławka, zastępcę zastępowego „Lisów” do zorganizowania w Zabinku zastępu harcerskiego. Sławek, dojeżdżając rowerem, prowadził harce z dzielnicami Zabiniakami.

W międzyczasie Wicek i Jasiek ukończyli kurs zastępowych zorganizowany przez Komendę Hufca. Wicek już od dwóch miesięcy prowadzi zastęp przy pomocy Jaśka; Zdżich wrócił do pracy w swojej drużynie, a Jasiek organizuje drugi zastęp.

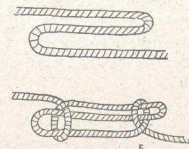
Drużyna miejska nie zapomni nigdy; że Zabiniacy to ich wychowankowie i że trzeba uczyć ich, pomagać im nawet wtedy, kiedy w Zabinku powstanie samodzielna drużyna.

Wiera Wicka nie zawiodła!

Chży Jeleni.

NIE UCINAMY LINY

jeżeli można tego uniknąć. Na rysunku najczęściej używany skrót liny.



Wicek i Jasiek byli w niedzielę w mieście... Aż oczy im się skrzyły, gdy ujrzeli maszerujących na wycieczkę harcerzy.

— Żeby to i u nas w Zabinku byli harcerze! Widok drużyny harcerskiej nie zniknął im z przed oczu. Przech całą drogę powrotną do Zabinka byli jacyś zadumani. Wczorzym Jasiek przybiegł do Wicka.

— Wies! w pierwszej chwili zapomniałem ci powiedzieć, że wśród maszerujących chłopców zauważyłem Zdżiska mojej ciocieli Heli. Teraz przysła mi pewna myśl do głowy — wybierzmy się do Zdżicha, to może on nam pomoże, abyśmy mogli wstąpić do oddziału harcerskiego (nie wiedzieli jeszcze o to jest drużyna czy zastęp).

W następną niedzielę „Zabiniacy” gwarzą z Zdżichem:

— Słuchaj Zdżich! Ja i mój kolega Wicek chcemy być harcerzami. Powiedz co trzeba zrobić, aby się do was dostać?

— Hm... zafrasował się Zdżich — ciężka sprawa z zapisaniem się do harcerstwa. U nas bardzo dużo chłopaków w szkole chce wstąpić do drużyny, ale zastępy są przepełnione, a nowych nie można tworzyć, bo brak zastępowych. Zresztą z wami jeszcze gorsza sprawa, bo dołączenie was do jakiegos zastępu zaskądziło by mu bardzo: trudno zawiadomić o nadzwyczajnych zbiórkach kogoś, kto mieszka o 3 km. a przy zbiórce alarmowej, to już zupełna kłapa. A najgorsze, że do drużyny przy szkole mogą należeć tylko chłopcy z tej szkoły.

— To wszystko prawda, — przerwał Wicek — ale ja nie wierze, aby nie było można znaleźć sposobu na to, żebyć mój zostać harcerzem, jeśli się tego tak bardzo pragnię! Jak kolega nie ma na to sposobu, to proszę poradzić coś na to wasi „Starsi!”: napewno poradzą, ba jakby nie poradzili to byłby wstyd dla waszego oddziału. — Uważano, że Zdżich paromawiał do swoim zastępowym i da Zabiniakom znać, co wskórał...

Zdych myśli o planie pracy zastępu

Druh kazal nam obmyśleć szczegółowo plan pracy „Cegiel”.

O, ja nieszczęśliwy! No, ale trudno, jak mam swój zastęp, to muszę o nim myśleć — fakt już mój los. Jesteśmy „Cegły” — pięknie. I budujemy Polskę — to nasze tygodniowe zadanie drużyny. Latro powiedzieć, ale jak wykonać?

Aha! Druh powiedział, żeby plan pracy zastępu łącząc się z planem pracy drużyny. A zadanie drużyny łączy się z zadaniem hulca, a hulca z chorągwi, a chorągwi z Ołtarzą Krowera — a noszytko razem „Harcerskie ręce oddają Polskę”.

No, tak, ale to mnie to też emuili nie ma obchodzić. Co, fak, ale zastęp?

Wojtek radził, żeby zacząć pracę od szkoły.

Bo wolałście no szkole nieć nie ma, no Trzeba będzie szkoleć i o imno...

A może doprowadzić do porządku boisko? I Trzeba się porozumieć ze „Strubami”. Zdaje się, że oni coś rozmawiali porucznikowi ze „Strubami”.

Dobrze jest Tyłko „Liny...”. No, ostatecznie zrobimy sobie drewniane. Będzie sprawność sztalara.

Pyszniej! Możemy się kajać linykami dla przedszkolaków też. Zrobimy im prezenty ankiadowe. I mogło ile nie-spodzianek będziemy mogli zrobić, jak sobie urządzimy warsztaty. I zrobimy karmik dla plaków...

— Wojtek! Wooo—jaki! Gdzie się ten podział? Nigdy go nie ma, jak chcę ma coś powiedzieć. Chodź przedko! Wiesz co zbudujemy z naszych „Cegiel”?

— Co? gadać!

— Będziemy takimi Cegłami, z których będzie warsztat, liny, obrabki, tabliczki na rogach ulic...

— Phi! Wymyśliłeś!

— Nie podoba ci się? Przecież to też budowa... Każda nasza zbiórka będzie cegielką czegoś pożytecznego. A pod koniec roku...

— Co pod koniec roku?

— Nic. Zobaczymy. Muszę jeszcze porozamniać z Druhem Drużynowym... I daj ołówek, bo muszę go zapisać

na karcie, jeszcze obmyśleć ile będzie zbiorów o tym miesiącu, gdzie będą i co na nich będziemy robić.

— Po co?

— Bo Druh tak kazal. Dzisiaj na Radzie Drużyny będziemy rozmawiać o planach pracy zastępu.

Zastęp to nie tramwaj

Drużyny wstąpił do zastępowego Edkiem wracali razem ze stacji sportowych. Oczywiście odrazu nawiązała się rozmowa o pracy w zastępie Edka.

— Jakoś mi nie idzie teraz — zaczął pierwszy Edek.

— No, a to dlaczego?

— Doprawdy nie wiem — Edek bezradnie rozłożył ręce — staram się jak tylko mogę, ale wciąż nic z tego nie wychodzi.

— A co chcesz, aby ci „wyszło”?

— Jąbym chciał...

— Nie ważne co chciałbyś? Mów, co chcesz?

— No więc chce, chce, by mój zastęp był najlepszym zastępem drużyny, a tymczasem wszystkie zastępy jednakowo kuleją. Rozmawiałem wczoraj z Antkiem od „Rysi” i Stefkiem od „Sokołów”.

U nich to samo.

— No, dobrze, ale może da się coś zaradzić?

E, chyba nie, ja już straciłem nadzieję — zrezygnowanym głosem odparł Edek.



Dom się pali!

Okręt tonie!

Trzeba spuścić koleję ze skaty. —

Naucz się wiazać i posługiwaj węzłem **latzańskim skrajnym**, zwanym także ratowniczym lub pięćcia morska.

Urządź ciekawą grę dla zastępu.

Umiejętność wiażania tego węzła, szczególnie jedną ręką, może ci się bardzo w życiu przydać.

— Może jednak spróbujemy?

— Jeżeli konieczne chess, to słucham.

Edek naburmuszył się uwiąznie.

— Dlaczego ty stałe kogoś z zastępu usuwasz, kogoś nowego przyjmujesz, stałe u ciebie w zastępie ruch, stałe zmiany? Jak ty możesz w takich warunkach prowadzić zastęp?

— A, bo mi się chłopcy nie podobają. Zgłoszą się do zastępu, chcą należeć, chcą się uczyć, ale po krótkim czasie zniechęcają się i zaniebują, nawalają, więc trzeba ich usuwać i starać się o nowych.

A czy nie przypuszczasz, że zniechęcają się dlatego, że nie oni nie nadają się do tego zastępu, tylko, że właśnie twój zastęp im nie odpowiada?

— Czy to znaczy, że ja jestem temu winien, a nie oni?

— Nie inaczej!

— A to jakim sposobem?

— Słuchaj uważnie po kolei.

— Zamieniłem się w ucho.

— Po pierwsze: Dlaczego zbiórka za zbiórką odbywa się w klasie, tak jak w szkole?

— Przecież innego lokalu na zbiórki nie mam!

— To bardzo dobrze, że nie masz, bo byś zbiórki robił w jeszcze jedynym do to wcale nie o to chodzi, abyś pokoje zmienił, ale abyś wyszedł w teren na miasto, do parku, do muzeum.

— Jakże w muzeum można prowadzić normalną zbiórkę zastępu?

— A co za nazywasz normalną zbiórkę zastępu?

— No, to taka zbiórka, jak każda inna — odpowiedział Edek niezbyt mądrze, ale nie bardzo wiedział właściwie co odpowiedzieć.

— A ja radzę ci, aby żadna zbiórka nie była taka, jak każda inna.

— Jako?

— Bardzo prosto! Najwyżej jedną zbiórkę na miesiąc rob w szkole. Dwie konieczne w terenie, na przykład jedną pod miastem, w polu lub w lesie, a jedną w mieście. Zamiast uczyć się węzełków na sznurkach w klasie, wykombinuj jakiś porządek grze i tak wszystkie węzły po kolei ćwiczyć: wyciąganie z piwnicy na linie, spuszczenie się po linie, łączenie lin i t. d. Nie rysuj na tablicy odcisków kopyt kulawego konia i wróbla ze złamanym pazurkiem u prawej nóżki! Poszukaj tego w rzeczywistości!

Wladek zapalał się coraz bardziej. — A czwartą zbiórkę w miesiacu poświęć na jakąś imprezę. Więc idźcie razem na wystawę lub na jakiś dobry film. Weźcie pod opiekę jakiś opuszczony grób powstawcy i uprzykrucie go. Weźcie udział w „Tygodni” organizowanym przez jakiś organizację społeczną, rozegracie jakiś mecz, zrobicie zebranie towarzyskie ze składkowym poczęstunkiem...

— Ahummm! — zawył radośnie Edek, przery-

wając potok wymowy Władka. — Zaczynam rozumieć!

— To dobrze. Zapamiętaj sobie tę płytę na chodniku, na której się to stało, abyś miał co wnikom pokazywać i posłuchaj jeszcze jednego zdania, bo drog — nasze rozchodzą się już.

— Szkoła, bo i jeszcze dużo mam do pogadania. — To już innym razem. Teraz ci tylko jeszcze poradzę, abyś przestał zmieniać członków zastępu, jak tramwaj pasażerów. Zastęp to nie tramwaj, gdzie jedni wsiadają, inni wsiadają i tak bez końca. Dobierz sobie jakiś zespół narecznie i z nim zastępną pracę. A gdy im dasz rozmaite zajęcia i to w dodatku jak najbardziej praktyczne, a nie-jak w szkole na lekcji — napewno chłopaki nie będą się zniechęcać i wytrwają przy tobie. Tymczasem żegnaj, Czujaw!

— Czujaw! — odkrzyknął Edek.

Harcerskim zawałowi towarzyszył harcerski momek uścisk dłoni, a potem „Ahummm” Edka, co miało znaczyć, że zrozumiał.

St. Mirowski.

„GRZYBO-GRANIE”

Polankę leśną zlozilo poranne słońce. Brylantami rosy ozdobione budziły się ze snu leśne zioła. Słychać było głosy ptasie i pogwizdywanie wiewiórki.

Pod grubym konarem poruszyły się świerkowe gałęzie, coś zaczęło się z nich wysuwać: ramiona, głowa i reszta człowieka. Był szczyt i średniego wzrostu, opalony. Dzielichowa bluzka, także spodnie, spięte w kostce, na nogach „kierpce”. Stałaj, wyprostował się i spojrzal ku słońcu, uśmiechnął się uśmiechem szczęśliwa.



Już są za polana. Cicho stapa za nimi „Leśny”. Kluczy, to tu jest, to tam, i wskazuje plata figie. Tu poobcina kapelusze grzybom, tam poobkłada z nich „ezy-floresy”, że zuchy się głowia, co to znów dotykać, grzyba, a kapelusze sam odpada. Kapelusze od tego grzyba, trzoda od innego. Coś „czaruje w lesie. Piel! Krzyknęła sowa. Leśny „skamieniał”. Sowa krzyczy w dzień! To zastęp „Sów” się zbliżal. A zdołował!

Już mknie tam „Leśny”. Na malej polance, wśród gestywnych drzew rozłożyły się dwa zastępy. Jeden z zastępowych szczytke „Kima”. Już z gałęzi ulotzył krak i teraz się niejednajdy, niestrucy. Głowiać się nad tym. Przypominająj objawy otrucia, ratunek.

Coś tam knuje ten drużynowy, bo na uboczu „czaruje” przyboznych. Licho wie, co z tego będzie. To artyleżi zawsze im coś się przydarzy. Może nogę zlamia, by za chwile tańczyć z ucty, że „wywiadowcy” straca głowy. Przy nagłym wypadku?

— Rewnie się któryś „otruje” — szepcze „Szczygiel” do „Zaby”.

— „Ur” — wzdycha Zaba — pechowicie zastępn. Dziś miał też pecha: zamiast zebrać „najwięcej gatunków”, zebrał największego grzyba, a grzyb, nie wiadomo było czego tam jest więcej: grzyba czy robaków. Omal, że nie stracił „Zaby” na korzyść „Robaka”, ale, że przygoza z zaba była wesoła, wesoła, na razie zastaj Zaba.

Zdala zakrakal krak. Nikt nie zwrócił uwagi. Drużynowy zaś odczytał: kreska, kropka, kreska! Stary Krak czył! Leśny wzywał. Drużynowy Wiewiórki zagwizdal „wiewiórczynie” i zastęp stanął na baczność. Tyłko „Zaba” potknął się i leżał jak długi na „baczność”. Po trzech sekundach „wywiadowcy” automatycznie stanęli na „spoczni”!

Drużynowy objaśnia:

— Póździejcie kluczem żurawi w kierunku krakania. Tropem będą grzyby nagryzione przez wiewiórkę.

Zastęp ruszył i już po kilku krokach szedł kluczem. Zaledwie zniknął „Leśny” był tu.

Wróca — szepnął do siebie. — Tymczasem dopilnuj „Kima”, bo zuchy już piją herbatę.

Krak! Jajowca ukrył go sople.

Hleb.

Jesienna zbiórka

„Lisy” idą piec ziemniaki. Dopiero ci będzie bał! Każdy już wcześniej przyszedł przed harcówkę. Pieczenie ziemniaków to wielkie wydarzenie.

— Ale dlaczego nie ma Romka? — pyta zastępowy.
— Bo, proszę! Dnia, matka jego chorą, a on od paru dni chłodzi kopkę ziemniaki na tym polu co to go mają, za stawem. Sam już wykopał dwa zagony i zniósł do piwnicy.

Zastępowy przedkąd nie czemś się zastanowił.
— Julek, biegaj no do domu i poproś ojca o pozyconie nam tego waszego wózka. Tylko się pospiesz. Witek ci pomoże. A wy reszta pokoczajcie tu, chwileczkę.
— „Stary Lis” — zastępowy wpadł do mieszającego obok znajomego gospodarza.

— Macieju, dziś i tak nie kopiecie. Pożyczyć mi kilka motyk.

— Po pietasnu minutach cały zastęp maszerował za właścicielem. Wózek podkaszwał i dudnił na kołach białych ulicy.

— Druhu, poco wózek, przecież mieliśmy iść piec ziemniaki? — martwily się Lisy.

— Zobaczycie — robił tajemnicza minę zastępowy i prowadził zastęp prosto za staw, gdzie Romek cierpliwie grzebał motyką.

— Hej, Romku! Zastęp przyszedł do ciebie na naukę kopania ziemniaków! Chyba nie odmówisz Lisom lekci!

Romek okrutnie się ucieszył. Heniek z Mackiem odrazu dorwali się do motyk i zaczęli nimi kopać zawzięcie, wywijając narzędziami na wszystkie strony.

— Czekać! Nie by z tego nie wyszło. Pokaleczyliście tylko Romkowi ziemniaki, a i większą ich część zostawiliście w ziemi. Popatrzcie choć uważnie, jak pracują Heniek i Julek. Oni umieją dobrze kopać. O, popatrz Romek, jak Romek spokojnie z obu boków poddegnie skłbę i wybiera ziemniaki, a tyś tak dzinbał, żeś się aż spocił. — Uł, a teraz niech każdy porobić parę minut kopaków, tylko dokładnie i powoli. Józef tymczasem rozpał ognisko, jak się wprawdzie nieco, urządził zawody, kto więcej wykopie w piętnaście minut.

Zwycięzcy naturalnie Romek z Julkiem, ale zastępowy powiedzieli, że się oni nie liczą, gdyż już dawno umiają kopać i że zwycięzca jest Edek. Właściwie to nawet Maciek więcej wykopał, ale tyś pozostawił ziemniaków w glinie, że Romek jeszcze raz musiał przegrzebywać skłbę. Nie ma deszczaków w ręce, tak wszyscy go chcieli jesiak!

A jak przedko i wesoło turkotał wózek z ziemniakami!

Ziemko.

Drogi służby

W ramach obranego kierunku służby dziecka zbieramy przez cały rok pomoce wychowawcze dla zakładów dziecięcych i Placówek Spolecznej.

„Skarby babuni”

Kiedy sprzątnięto pokój babuni, ktoś wstawił się za stołem smieci, wyrzucił piętym z szufład i zakamarków.

— O, ośrodek! — odrzekła poseregowane rękami dzieci, wróciły do życia skarby z facyjatkowego pokoju babuni.

Jestem babcie już dziesięć o szych, żółte liście opadły z drzew. Coraz częściej rozplaszane kropki ciekną po szkle.

Nudno jest bez spacerów. Nawet niedziela nie przynosi zwykłej radości. Kiedy kończy się uroczystość ranna, wyprasowanych wstążek i marynarskich kołnierzy, zaradko przyśnają zjawia się nekające pytanie: „Deszcz znów pada, co będziemy robić?”

Zabrane w świetlicy dzieci czekają na panią Irenkę. Nagle drzwi otwierają się z trzaskiem.

— Skarby Babuni — woła Kazik — dzieci, skarby babuni będą!

PORADNIA PROGRAMOWA

To poradnia programowa Głównej Kwatery Harcerki! Rozpoczęliśmy służbę dziecku.

Weselkie Wasze trudności i kłopoty, z jakimi spotykacie się w pracy, są naszymi wspólnymi bieżącymi. Będziemy radzić nad nimi razem.

— Jak zainteresować dziewczęta sprawą dziecka w drużynie?

— Jak zorganizować służbę dla dziecka w zastępie?

— Jak sobie poradzić z dzieckiem trudnym?

— Jakże książki pomogą w doborze gier, zabaw, piosenek, majsterkowania itp.

— Starajcie się radzić sobie same, lecz gdy zjawia się jakas większa trudność, napiszcie na czym ona polega — do:

PORADNIA GŁÓWNEJ KWATERY HARCEK

w Warszawie, Włóka 17

„Dziś i Służby”



Zaczęliśmy rok harcerski pracą

Druhu warszawskie zaczęły rok harcerski pracą. Ciepko było niwelować rozkopany, zachwaszczony i zamieniony teren Wybrzeża Kosciuszkiowskiego. Na uprządkowaniu terenie powstanie ogródki Jordanowski.

Instruktorzy warszawskie też w pocie czoła pracowali. Wszyscy, nawet skłby, zapoczątkowali sprzątanie parku młodziemi im. króla Sobieskiego; następnie czynność tę wykonywały poszczególnie drużyny.

„Wedrowne ptaki”

Harcerki w Ravensbrück zorganizowały się w roku 1943, tworząc drużynę „Murów Ravensbrück”.

W ostatnich dniach października przybyła z tego obozu do Polski drużyna „Wedrownych Ptaków”, w skład której weszło duo „Murów”.

Wedrowka trwała od czerwca. Ostatnim jej etapem była Szwecja. Już w Szwecji udało się „Wedrownym Ptakom” nawiązać kontakty z Główną Kwartą.

Na konferencji instruktorów w Łodzi — przedstawicielka „Wedrownych Ptaków” oddała banderę drużynie Druhnie Należniczej.

Harcerki z Ravensbrück wedrowały pod hasłem „Spowrotem pod ojczyznę strzechę”. Obecnie hasło zostało zmienione i w każdej prawie harcówce spotkacie koczki z tych „Uciuć-druhen”.

Wracują harcerskie sztandary

Hufiec Mościec odzyskał swój sztandar, zabrany i wywieziony na Dolny Śląsk przez Niemców. Znalaziony przez Wojsko Polskie sztandar został uroczystie przekazany harcerkom w rocznicę Grunwaldu.

Sztandar „Ptaki” Piotrkowskiej, znaleziony przez oddziały sowieckie w muzeum wojskowym w Berlinie, wrócił do Polski i został uroczystie wręczony młodzieży harcerskiej podczas ogniska w Casie.

„Sercem przy Mazurach”

Serca Mazurów zdobywał z dobrym skutkiem Ośrodek Zerań (Chor. Warszawska), obózując pod Olsztynkiem. Harcerki i harcerze wzięli udział w żniwach, oczyszcili miasto z napisów niemieckich, uprządkowali kościół.

Na Zaduski

Delegacje środowisk Harcerzy Łódzkiej przyjechały na dzień Wszystkich Świętych do Warszawy, aby oddać hołd bohaterom powstania. Dla uczestników wycieczki, składającej się z 1500 druhni i druhniów, pobyt w Warszawie był mocnym i pięknym przeżyciem.

Patroni drużyn

Wiele drużyn obrało za patronów drużyny i druhniów zamordowanych przez Niemców. Np. drużyna Jedni-Letnisko pod Radomiem patronuje d-hna Halina Brestsznajder; drużynom krakowskim — d-h Ignacy Fik, d-h Władysław Mietkowski, d-h Miecz. Kot Lewiński i inni.

Bez komentarzy

WOJSKO POLSKIE
JEDNOSTKA WOJSK.
Nr 84 251.

Związkowi Harcerzy
m. Chrzanowa

Jednostka Wojskowa Poczta Polowa 84 251, składa serdeczne podziękowanie Własn Harcearzom za pomoc i zrozumienie, w tak ważnym zagadnieniu jakim była kampania żywna na terenach zachodnich.

W tym młode pokolenie, przyszłość Narodu Polskiego na zew Rzeczy, mimo młodocianego wieku, stanowiączie zjednoczenia w hufce, aby udac się na zachód dla zjednoczenia siły i jedności naszego narodu. Wasza pomoc w polu. Wasza młodość i wesołość zachęca żołnierzy do intensywniej pracy.

Ziarno zebrane przez Was za pomocą czystości kulturalnej, rodzinnym robotnictwem, ziarno to będzie symbolem zespolenia całego społeczeństwa w jedną harmonijną całość nad odbudową nowej Demokratycznej Polski.

Dowódca Pułku
Krotkielecki ppłk.

Harcerki przedje...

Pierwszy oddział Chorągwi Zachodnio-Pomorskiej odbył się na Złoty Wietrzak (Sorenbohms).

Wzięt w nim udział hufiec Koszalin — 32 harcerzy i 7 harceerek.

Druhu stanowiącej mniejszość, ale, na alarm stanęły gotowe w 4 i pół minuty, a druhnie w. 14.

Nagroda za pracę

W uroczystości otwarcia roku harcerskiego Warszawskiej Chorągwi Harcerzy wzięła udział grupa harceerek i Harceerek Śląskich z Kalet.

Malowniczo stroje Śląskie, dobra i karna postawa, oto krótki charakterystyka tej grupy.

Wycieczka była w programie 2-miesięcznego kursu zastępowych, a naszczę reprezentowania Śląska — to nagroda za dobre wyniki pracy i wyróżnienie udzielone przez harcerskie władze.

Celem wycieczki było zapoznanie się z dowodami okrutniczeń niemieckich w stolicy, z pracą harcerstwa podczas konspiracji, i podczas powstania oraz z odbudową Warszawy.

Siążacy z zadoleniem opowiadali o swej pracy. Przewodzą „Dom Kultury”, szkołą się na drużynowych i zastępowych.

Wycieczka do Warszawy poprzedziła wieczerca z okazją otwarcia harcówki, podczas której zainicjowano w pieśni, w recytacjach i innych pokazach, powiązanych odpowiednimi zapowiedziami, historię skautingu, harcerstwa polskiego i harcerstwa na Śląsku, z uwzględnieniem dziejów swego środowiska.

Bieg harceerek przed wyprawą do Warszawy był poważną przeszkodą, bo odbywał się podczas deszczu, a siedzowie były bezrędzienne.

Pobyt w stolicy zakończył Kaletianie przyrzeczeniem na cmentarzu wojskowym.

Harcerki i antropologia

50 harceerek Lubelskiej pracuje przy wykopaliskach antropologicznych, pod kierownictwem asystentów uniwersytetu. Harcerki pracą tę wykonują jako służbę.

Harcerska wioska

Najbardziej „uharczona” wioska Polski jest Sobinów koło Jasła.

Na sołtysa wybierano tego samego harceara aż cztery razy.



25-lecie Harcerstwa Śląskiego

N a s t r ó j

„22 — 23 września 1945 r. Ważna data, która upamiętni się w sercach Ślązaków słoneczem, młodą opieką, piosenką, wywołaną radością życia, tryskającą 37 tysięcy dziewcząt w szarych mundurkach i chłopców w krótkich zielonych spodkach“.

(„Radio i Świat“ nr 12 — „Katowice śpiewają“)

„Nie, tego wszystkiego nie można opisać, ani opowiedzieć — Radość i słońce przed nami.“

(„Czyn Młodych“ nr 41 — „Defilada jakiej jeszcze nie było“)

„Przechodził grupa z Zaolzia. Dostali się tu przez „zieloną granicę“. Publiczność zupełnie ochrypla od okrzyków. Równie entuzjastycznie witany jest bratni Kraków, Chorażęgi, który czynnem niejednokrotnie zadokumentowała swą przyjaźń ze Śląskiem.

„To dla Was słońce świeci! — powtarza raz po raz min. oświaty ob. Wyeche.

Rzeczywiście takiego dnia pogodnego już dawno nie było. Takiego dnia pełnego pogody ducha, wiarę we własne siły, świeżości, zapachu dawno Katowic

wice nie przeżywały. Niebo widocznie zaraziło się od tego, co się dzieje na ziemi.

(„Rzeczpospolita“ nr 205 — „O Śląsk Rząd może być spokojny“)

„Idą Warszawiacy. Już wiemy dla czego przeznaczone były kwiaty, trzymane dotąd przez publiczność. Na Warszawiaków syją się mietczyki, astry i róże“.

(Radio — audycja dla zagranicy w j. angielskim dn. 2.10) „Już lampy rozjaśniały mroki ulic katowickich, a jeszcze długo rozbrzmiewały po mieście słowa piękni harcerskich“.

(„Gazeta Robotnicza“ nr 175 — „Manifestacja harcerstwa“)

„— A teraz rakieta na czas tych, co nas prowadzą przez życie, naszych władz.“

Jeżeli szyby nie powylaływały od tej harcerskiej rakiety — składającej się z dziesięciu coraz przedszych klasniek, okrzyku i na koniec gwizdu — to dlatego, że młodzież Polska nigdy, nie pogodziła się z niewolą, dlatego, iż młodzież polska istniała i żyła wola i wiara w zwycięstwo. Harcerze nie skapitulowali, ale wywarali walkę, dlatego dzisiaj przedstawiają się tak pięknie i tak wspaniale, jak zwycięscy żołnierze, którzy dopiero rozgromili narodowych Hunów i zatknęli znak Orła Białego na grzazach stolicy Berlina“.

(„Radio i Świat“ Nr 12)

Z p r z e m ó w i e ń

„Harcerze ślasy dobrze pojeśli swą służbę. W związku z listami Volksdeutschow, chce zaznaczyć, że wśród harcerzy nie było zdrajców. Prosimy o zrozumienie tych momentów“.

„Lud Śląski 700 lat czekał na Polskę i zawodził się niejednokrotnie. To zła powinni odrobić przede wszystkim harcerze. Idźcie z sercem do tych, którzy tyle lat na Polskę czekali“.

(dh. Niderliński, Komendant Chor. Śląskiej)

Gdy Polska wymazano z ksiąg i drokowskaziów, Krzyże przydźone kłać łamać bota pruska, Myślicie, że chce z serca objąć wyznaczenie, Wystarczy mundur armijski, napisz z drwa wyluskać. Ze dość jest wilkiem szarpać, wyć głosem hieny, Bataci ciało oraz i grzmień z estrad deski, Aby Polska odeszła z tej ziemi meczekskiej.

W jakieś puszcze litewskiej, w jakieś kłaj polskiej, Szaleńcy! Jakże długo będą wam że może Walkirie dionni oczy przesłaniać germańskie! Ciągłe nie dostęgiście, że równo chłobocze Piorun Rzeczpospolite! Nad Zabrzem jak Gdańskiem? Wpierw historię wykruszcie z trzewi kłobozobiorów, I głogowskie wspominki i Grunwald dymiący, Wpierw ostatni dań polski z świętojańskich borów Zrabicie i szczaw ostatni na kluczborskiej łące, Zbierzcie ziemię w wagony i wywieźcie w morze, Podróżcie kopalniami, szymbami przeszyście. Jeszcze serce Okłężany w brukach Radziborza Bieć będzie i kłaj brzdękno, wy je usłyszycie! Znowu ramienny kł sobie przebieżem Bogu pod sąd dań sprawę, stanowią o swoim, Znow z woli Chorożęgi kazać wam szczyżem rabom Spierać planę graniczne nad Odrą i Łabą.

(Wypiątek poematu Baranowicza: „Chrystus w zaulkach“).

„...Z prawdziwą radością patrze na tysiące mundurków harcerskich, na zdyscyplinowane szeregi. Zadaje sobie pytanie, skąd Wy to macie, kiedyście to przygotowali, skąd się znalazły Wasze sztandary? Nie widać na Waszych mundurkach pieśni sześćdziesięcioletniej niewoli. Dam Wam odpowiedź: — to dlatego, że młodzież Polska nigdy, nie pogodziła się z niewolą, dlatego, iż młodzież polska istniała i żyła wola i wiara w zwycięstwo. Harcerze nie skapitulowali, ale wywarali walkę, dlatego dzisiaj przedstawiają się tak pięknie i tak wspaniale, jak zwycięscy żołnierze, którzy dopiero rozgromili narodowych Hunów i zatknęli znak Orła Białego na grzazach stolicy Berlina“.

„...Dziś jest rezultat Waszej 9-miesięcznej pracy. A cóż będzie po następnych 9-ciu miesiącach? Szkoda, że Anglia i Ameryka nie wiedzą o nas prawdy. Gdyby wiedzieli, nie wątpiliby, że doskonale damy sobie radę z własnymi trudnościami.

Zameldujcie ob. Ministrze Rządowi Jedności Narodowej, że może być o Śląsk spokojny“.

(ob. Wicewodowa Ziętek)

„Polska buduje się na trwałych podstawach, bo na młodzieży. Mamy dzielne nie tylko ręce, ale i kochające serca.

Harcerstwo stanie się czołem tej młodzieży, która stworzy Polskę dzielną, potężną i demokratyczną“.

(ob. Minister Oświaty Wyeche)

„Pamiętajcie, jesteście szarymi ludźmi czynu nowego Rzeczpospolitej. Idźcie drogą demokracji — tak, jak zaliczicie (na przed wojną, za skautingiem całego świata“...

(wypowiedzenie. hm. Sosnowski)

O czym nie pisały gazety (kulisy złotu)

W złocie brały udział nawet drużyny — niemowlota. Np. Iluzacja zaledwie 3 miesiące drużyna z Kluczborka. Np. — Sprawdziliśmy ich nauczalniami. — mówią drużyny — żeby zetknęli się bezpośrednio z organizacją do której należą, żeby zobaczyli innych. Bo u nas zaczęło się od tego, że harcbolcy przypisali sobie iliki i poprostu bawili się w harcbolę, sami właśnie nie wiedząc, co to jest harcerstwo. Aż mnie to zdenerwowało i chociaż początkowo nie miałem tego zamiaru — prowadzę drużynę.

Obok „niemowląt“ stoi swi Druh harcmistrz.

— Chcę coś o mnie wiedzieć, ale proszę bardzo. Mój harcerski przydomek „Stary Miś“. Jestem kierownikiem szkoły w Pszyskowie, w powiecie gliwickim.

Uważam że złot jest wspaniały i potrzebny. I defilada i dwa wspólne ogniska i piosenki śpiewane na ulicach Katowic i trudy przygotowań i trudy podróży. Uznaję, że siła, wzmożenie poczucia spójni i odpowiedzialności.

Kraków zrobił Śląskowi miłą niespodzianką letnizową. Przejechało ich aż tysiąc, znacznie więcej niż Śląsk przewidział. Dla wszystkich znalazło się miejsce i nikt nie głodował.

Dob. Już wszyscy śpią, zmecceni przeżyciami dnia. Nie wszyscy. Drużyny służbowe w szkole przy ul. Ks. Szaranka jeszcze kraja chleb, gotują kawę.

— Co wy robicie, dlaczego nie idziecie spać?

— Śniadanie nie może się spóźnić. Nasz goście muszą być zadowoleni i mieć miłe wspomnienia.

Warszawiacy przedefilowali... dwa razy. A to luboju! Mialo im było jednych owacji i kwiatów!

Sobota 22.IX — godz. 15-a — rozbiście obozu pod namiotami w parku Kłobuckim. Idziemy do parku. Dwa namioty... Okazało się, że tylko drużyna z Wielunia wykonała ten punkt programu.

„...W korytarzu, prowadzącym do windy, oświetlonym bardzo skąpo — posuwał się dzwiny, nieogrzany orszak z zapalonymi latarniami, śpiewające pieśni konspiracyjne Szarych Szeregów Warszawskich. I nagle, w pewnym nieodparte wspomnienie kanałów stolicy. Tam był trud walczenia i to — a trud też nie był obojętnym, ciemnym, pokoleń i naroda.“

Dlatego też ów pochód śpiewał górnikom Śląskiem pieśni, jakby w podzięciu.“

„...Jedno chyba życzenie: by harcerstwo odpowiadało swą postawą, swym poziomem moralnym za owe widoczne zaufanie społeczeństwa Śląskiego...“

(Z Kroniki Chorażęgi Warszawskiej).

Jezioro, którego nie było

Piękne jezioro 2 km kw. powierzchni, w sosnowym lesie. Wybrzeża przeważnie wysokie i piaszczyste, idealne na obóz, miejscami nadające się do kąpiei i nauki pływania. Pomyślicie może, że to na Mazurach, lub gdzieś strasznie daleko od kolei?

Otoż nie! Jezioro to leży o 1½ km od stacji kolei normalnotorowej Golonóg, między Zagłubicami a Dąbrówką Górniczą. Zresztą, komu wygodnie, może dojechać nad sam brzeg koleją elektryczną i tramwajem z Będzina, Dąbrówki czy Sosnowca. Jednym słowem, wszystko było by w porządku, gdyby nie fakt, że jeziora nie ma na żadnej mapie.

Więc skąd się wzięło?

Kopalnia po wybraniu węgla musi puste przestrzenie pod ziemią zasypywać. W tym celu kopano piasek i wysyłano do kopalni, przy czym stale musiano odważniać powstające w ten sposób obły. W czasie działań wojennych zaprzestano odważniania i teren, o którym mowa, zamienił się w jezioro miejscami 13 m. głębokości. A wody jeszcze przybywa. Zarząd kopalni machnął na wszystkie ręka.

Razu pewnego przechodził tamtędy komendant Obszaru Harcerzy Zagłubicowskich ze swym zastępcą. Zobaczyli, co się święci i pomyśleli:

— A nuż?

I powiedzieli o tym pilotowi Obszaru.

Przyśledł pilot, ocenil, że woda jest przepiszowo mokra.

A dalej to już wszystko potoczyło się normalnie:

wydzierżawiono od Zarządu Lasów prawo użytkowania jeziora na lat dziesięć za opłatą aż... sto złotych rocznie; zaczęto zwozić materiały do budowy przystani, zarządzono złoto na poświęcenie Ośrodka, za proszono nawet Naczelnictwo.

Było już czynie się pochlubić.

Wprawdzie na razie nie ma obawy, żeby żeglarsze ze szarych przyjeżdżali na doszkolenie do Pogorzi, ale kto wie...

Bo widziacie o jakie 100 m od opisywanego jeziora, za nasypem toru kolejowego, „buduje się” podobne. Pilot Obszaru już medytuje, jakby je oba połączyć.

Harcerze zagłubicowscy godnie uczcili powstanie swego Ośrodka. Aż podziw bierze, że na bezwodziu, jakim dotychczas był tamtejszy teren — udało się wszystko urządzić po żeglarsku: a więc maszt z szalungiem, na topnie harcerska bandera żeglarska, na wantach flagi międzynarodowego code'u. Obecność druha, który reprezentował Naczelnika Harcerzy, obwieszono specjalnym proporzkiem.

„Cwyile“ którzy tłumnie przybyli na poświęcenie przystani, a może bardziej po to, aby zobaczyć złot, niezbyt orientowali się w sztuczkał flagowych. Ale „zaraza wodna“ i im się wkrótce udzieli, jak że takie jezioro w rękach harcerzy to pod pewnymi względami jakby filia morza.

Przebież uroczystości przedstawiał się następująco: 23.VI. wieczorem — ognisko, rano 24.VI. msza polowa, po niej — poświęcenie Ośrodka, potem —



defilada czterech i pół tysiąca harcerzy przed starostą. Postawa defilujących — pierwszorzędna, najbardziej jednak wyróżniały się zuchy: Indianie, uani ks. Józefa, w mundurach, starannie przechowyanych przez czas okupacji, Waleczki Lechicki, gromada „Łazików” ciganek biał, w którym mogło być ich schować ze czterech zuchów i inni, tak liczni, że trudno ich spamiętać. Patronował im namiestnik z Czeladzi.

Po obiedzie — pierwsza w tych stronach defilada na wodzie. Brały w niej udział 24 kajaki.



czy: uszu natropie

Z krainy wielkich żniw

Hallo! Tu „Dziki Zachód” czyli pierwsze drużyny harcercie w rejonie Ślubice na terenie Ślubice (dawniej Frankfurt am Oder).

Jesteśmy, pracujemy i budujemy „połską dolę na twardym młodych dzas kokole”. Już nas znają, widzą i biorą do współpracy.

U nas tempo, wszystkie drużynowe to były harcercy, drużynowi też. Wszyscy jesteśmy p.o., nawet ja jestem tylko p.o. fułowca. Przyjechałam 3 tygodnie temu, p.o. mundur był pierwszym mundurem polskiej harcercy na tych ziemiach. Już nazajutrz przywabił on dwie były harcercy. To była nasza pierwsza zbiórka.

Dziś, to jest w 3 tygodnie później, miejskie drużyny pracują już we własnych harcercach, a wiejskie drużyny też zaczynają robotę.

U nas nie ma jeszcze szkół, więc moje drużyny to dzieciaki zebrane z ulicy — dzieci repatriantów, których stałe przybywa. Najczęściej jest pleć męska chce „należeć do harcercy”. Z braku instruktorów męskich byłam nawet drużynowym (obym za to do piekła nie poszła).

Na pierwszą zbiórkę był nas trzy.
A dziś? Dziś, w podmiejskim lasku dzikie koty skaczą po drzewach (jak wiejorki), dziki pies (bezpanski) goni krowika, w rowie „dzikie” kartofle (samosiejki) krzewią się bujnie jak pokrzywy, ścieczynka przy szosie przemyka opierzony jak kaczka szabrownik, mając na sumieniu pewną ilość obdartych ze skóry... hoteli i kanap i pierzyn.

Na terenie Zagłębia ilość sprzętu wodnego szybko wzrasta. Podkreślić trzeba, że nie ma tam ścisłego rozgraniczenia między drużynami żeglarskimi a innymi. Gdzie są warunki buduje się kajaki i w ten sposób drużyny ewolujiwnie przechodzą na pracę wodną. W Bezdnie formuje się nawet zespół inżynierski, który ma pomagać pilotowi Obszaru. Zyskują na tym i drużyny i nowy Osołdek.

Szcześć Boże!

Starty Sum.

I raptem rozlega się piosenka „Jak dobrane nam...”. Stworzenia dwunożne, należące do zapieśnowanych myślką po dasku, by potem ze śmiechów wrócić do miasta, a stary repatriant z wielkoczysty patrzy, czy mu się polca i powiada śpiewnie „O! doczekał się... jest Polska”. Wtedy harcercie serca biją dziko i wtedy wiemy, że my, że Polska... no wiecie?!!

Ślubice, dawniej Frankfurt am Oder, dziś miasto o polskiej przyszłości.

Miasto zaludnia się z każdym dniem, przyjeżdża dużo, ale... ucieka też, bo nie ma bram tryumfalnych witających pana X czy Y, nie ma kopalni złota i wielkich interesów. Może już nie ma, nie wiem! Jest tylko praca ciężka, pionierska dla ludzi pracy i dobrej woli. Czasem marzymy o... szczyptorku, mając najpiękniejsze róże wazonie, tęsknimy do białej placki, patrząc na dojrzewające kiście winogron i śmiejemy się z własnych tęsknot, a każdy dzień jest inny i życie ma tu własny, inny niż gdzie indziej nurt. Żniwa! zboże na polu! transport repatriantów — to jest istotne i ważne, tym się trzeba zająć! Reszta — to zmartwienie wielkie rośnie dąb, bo „Deby” chcą dębem przybrać swoją izbę.

Koleży z pracy w Starostwie zdziwia się, że mam chęć tym się zajmować. Nie wie nikt, ile ja mam radości z każdej nowej drużyny, z każdej zbiórki, jak zapominam wtedy, że mój własny dom rozbity i mogę się śmiać, tak całkiem szczęście i bez reszty. I to poczucie, że jest jest pożytecznym — pycha!

Nie zdziwie się, że tak piszę, ale muszę się komuś, kto mnie zrozumie pochwalić i podzielić się tym wszystkim, co tu przeżywam.

Prosimy o materiały na ogniska dla ludności. Nie mamy nic, pamiętamy niewiele, a wszystkie drużyny o to proszą.

Prosimy o listy — może któraś z drużyn zechce nawiązać stały kontakt z nami?

Z komunikacją u nas bardzo ciężko, więc przyacie wiadomości ze świata to zaraz wielki dzień.

Nie zapominajcie o nas!

Mój adres: Powiatowy Urząd Ziemi — Sekretarka Maria Pływaczowska — Ślubice.

Czuwaj!

Majka Pływaczowska

„Hej przed nami bramy świata“..

JUGOSŁAWIA (wrzesień)

„Wszędzie nas niia usciik bratnich rak”. I tak było w Jugosławii na zjeździe młodzieży antyfaszystowskiej i młodzieży antykomunistycznej. Gdziekolwiek znaleźliśmy się, zaraz otaczała nas gromada Jugosławiaków, Bułgarów, Rumunów, Węgrów, Albańczyków i innych. Rozmawialiśmy w atmosferze prawdziwego radośnego braterstwa. I czuliśmy, że my, młodzi, połączeni z wielkimi, naprawdę możemy przebudować świat i przetrzymać człowieka. I żadne hasło nie było tak spontanicznie przyjmowane, jak hasło: „Braterstwo”, „Jedność”.



Pionier albański

Wśród tej ogromnej gromady wypatrywałam mundur skautowego, który znalazłam przedko. Nosił go Węgiec Lajos Szablen. Porozumienie ulatowił nam język obcokształ Naczelnego Skauta Bi-Pi. Ale myśle, że przede wszystkim dlatego latwo nam było porozumieć się, ponieważ czuliśmy się członkami jednej naszej rodziny skautowej i pracy naszej na Węgrzech i w Polsce.

Los sprzyjał i naszym cięgu, gdyż na kongres przyjechała jako przedstawicielka młodzieży amerykańskiej instruktorka skautowa Miss Marion Sloan. Już wtedy śmiało oboje udaliśmy się do niej. Byłam bardzo przyjemnie zaskoczona, kiedy mi powiedziała, że w Ameryce i w Egipcie, gdzie pracowała, bardzo dużo zyskała o skautach polskim podczas wojny i że praca nasza budziła podziw. A harcercywo poza Polską pełnią najpomniejszą, niejęsz służby pomocnicze przy armii alianckiej. Wzruszyło nas bardzo, kiedy otrzymaliśmy od niej pismo instruktorów skautowych, w którym wzywałam artykuł o skautingu polskim podczas wojny.

Naturalnie o rozmowie wyplętnęła sprawa przyszłego Jamboresu, na którym chcieliśmy się spotkać, na które czekaliśmy.

Wśród Jugosławiaków również znaleźliśmy przyjaciół. W czasie wyjeżdżając po Jugosławię zamyśliłmy się o różnych oddziałach organizacji młodzieżowej Usaij i

Usaij. (U.S.A.O.J. — Zjednoczony Związek Antyfaszystowskiej Młodzieży Jugosławijskiej, U.S.O.J.H. — Zjednoczony Związek Antyfaszystowskiej Młodzieży Chorwackiej). Wszędzie nas bardzo serdecznie witano, z gościnnością prowadzono stowarzyską. „A mali, Pionierzy jugosławijskiej zdążyli się do strzelać, go kwiatami i prosili, żeby im śpiewać polskie piosenki.

Opieką „Niech żyje bratnia Polska”, „Belgrad — Waszawo” nie było „nonsens”.
Nasz przewodnik jugosławijski, Rodzi, wymyślił coś tylko mógł, aby nam uprzyjemnić polskę po swej ojczyźnie, a opiekun delegacji polskiej w Belgradzie, nazwany przez nas „ojcem”, naprawdę po ojcostwu opiekował się nami.

W bardzo serdecznych stosunkach z nami była partyzantka serbska, Milena. Zjednała sobie nasze serca swoją bezinteresownością, prostotą szczerą i przez wielką gorliwość w uczeniu się języka polskiego. Przyjaźń z nią na dalszym ciągu pogłębia się, gdyż jest ona u Polsce i pracuje w ambasadzie jugosławijskiej.

12 DNI W Z.S.R.R. (poździernik)

— I u Moskrobie witano nas niezwykle serdecznie. Nasza wyjeżdżka do Związku Radzieckiego miała zupełnie inny charakter, niż jugosławijska. Celem było tylko zwiedzenie ośrodków życia Zoizaku: Moskwy i Leningradu — pierwszy krok do poznania naszych sąsiadów.

— No i co, jakie niosłkie?
— Przele wszystkich jeden: żadne umowy, żadne kontrakty, żadne opowiadania słyszane z ust osób trzecich, tylko bezpośredni kontakt może wyrobić między nami frale porozumienie i rozumienie. Wycieczki, wycieczki i jeszcze raz wycieczki. Ogłądać, słuchać, porównywać, przekazywać sobie to, co najlepsze...
— To wiadomo, nie możemy drażnić niczego narozem. Opowiadanie lepiej coś ze sności bezpodstępnych narozem.

— Bardzo tego duzo.
— Spróbujcie stylem telegraficznym.
— Spróbujcie: Mile odkrycie na temat charakteru ludzi radzieckich, stop. Zupełnie inni niż maruderzy na naszych terenach, patrząc na których, często nieprzypadliwie oceaniczny cały naród, stop. Wspaniała umiejętność i wyjątkowość pracy. Szacunek dla ludzi pracy — stop. Wzajemne, społeczne, świetnie zorganizowana opieka nad matką i dzieckiem. Umiejętność życia zbiorowego — stop. Rozmach, tempo, olbrzymie myślenie, olbrzymie prace — stop. Głód wiedzy, głód kulturalnych rozrywek, pod do nauki. Racjonalne zaspakanie zarówno potrzeb ciała, jak i potrzeb ducha — opieka państwa nad uczącą się młodzieżą.

— Ze: Z tego co słyszałem, okropnie myślniczenie msi, brak ludzi i na tym tle różne inne braki, odczuwane nie tylko w miastach, ile w małych ośrodkach życia. Normalne, pomnożone trudności...
— A teraz opowiadanie jeszcze coś o samej Moskowie, o tym rozmachu, o którym mówiłicie i przesłane nosa możemy.

— Moskwa: 4 miliony ludności — wspaniale gmachy, muzea, opery, teatry... Wszędzie szerokie 50 metrowe ulice, metro jedno z najlepszych na świecie, konna łącząca Moskwy z rzeką Moskwa...
Ciekawe, jak poszerzona ulice. Podkopano fundamenty, podkładano pod nie rolki i dom przesunęto... tak jakby to była zabawka. A ludzie w tym czasie mogło sobie normalnie mieszkać i pracować, nawet telefonować i zapalać gaz i mieć elektryczne oświetlenie...
— Jak m baje. Aż trudno uwierzyć!

— Tak, jak u nas. Takich „prawnidmich bajeek” niestety trzeba mieć, żeby i inni harcercy i harcercy jak najbardziej je mogli zobaczyć.

TROP.

„Zobowiązujemy się stworzyć zjednoczenie młodzieży całego świata...”

(z odwołaniem się obecnie Suławskiej Konferencji Młodzieży w Londynie)



WIDZIEMY POLSKĘ

Nowocześni uczniowie

Początek roku szkolnego

Postanowiliśmy nagłe zgłosić się do gimnazjum, chciałam znów uczyć.

Spotkaliśmy się następnego dnia w szkole. Patrzyliśmy chwilę na siebie, oni i ja. Oni byli tutejsi, ja przybyłam z daleka, z Warszawy, łony wojenne nie tak dawno przynagli mnie tutaj. Była to klasa t. zw. przyspieszona, mieli zrobić w rok dwa lata nauki. Mieli skończyć po roku pierwszą i drugą i przejść do klasy III — IV. Niektórzy niedawno wyszli „z lasu”. Patrzaliśmy na nich. Ci byli opaleni, silni i najbardziej skupieni i poważni. O, ci dwaj chłopcy i ta dziewczyna jeszcze niedawno trzymali karabin zamiast pióra. Ten wysoki przed tygodniem wyszedł ze szpitala, gdzie z trudem uratowano mu przestrolowaną nogę, tamta drobna delikatna panieneczka była łączniczką. Na pierwszej ławce siedzą dwie siostry, które jeszcze przed dwoma miesiącami pracowały w wielkiej niemieckiej firmie, chciało z nich zrobić „Volksdeutschki”, bo ich nazwiska brzmiały z niemiecką; nie daly się, mimo, że szef je wyrzucił. Cierpiali potem biedę, dziś są w szkole. A ten Lutek! To najobrotniejszy chłopak z miasteczka, który cała wojnę jeździł „za szmugłem”, kilka razy uciekł z łapanek, kilka razy stracił wszystko co zarobił. Podobno masę zarabiał.

Nie, takie klasy jeszcze nie miałam. Patrzę na mnie uważnie. Młode twarze nie są już twarzami dzieci, za dużo przeszli. I ja za dużo przeszłam i nie umiem palnąć im mówki, że mam nadzieję, że się będą uczyli i tak dalej.

Nie mają książek, więc poprostu zaczynam wykład.

Odcodzimy razem w przeszłość. W daleką przeszłość historii i kultury, w której powstała i zakwitła literatura, odcodzimy w czasy inne, niepodobne do tych, które piętnem niezatartym wryły się w ich młodych duszach. Poważna, skupiona, krytyczna i nieufna klasa zaczyna żyć. Pewne problemy należy wyświecić, omówić dokładniej, zapytać, wytyczyć.

Gdy zabrzmiął dzwonek po szóstej, ostatniej lekcji nie zakwalifam, że zdecydowałam się uczyć w tej szkole. Poznałam różne klasy i różnych uczniów. Niektórzy byli wyjątkowo dojrzały, dużo umieli, interesowali się przedmiotem naprawdę inteligentnie. Imni nie umieli nic. Cierpliwie tłumaczyłam im, że słowo „ żołniersz” ma „rz” na końcu, bo przecież mówić się: żołnierski, że w dawnej Polsce łacina była językiem, w którym zaczęło rozwijać się piśmiennic-

two. Wszędzie spotkałam wolę uczenia się, powagę w podejściu do nowych wiadomości i do swoich bliscych. Później widziałam jak uczą się w zimnie i ciśniecie, jak zdobywają książki. Później słabsi, bardziej powierzchowni zaczęli odpadać. Ale już wtedy, tego pierwszego dnia lekcji nawigowała się między nami nic wzajemnego szacunku. Ja im dawałam wiadomości, oni dawali swoją pracę, wytrwanie, przezwyciężania pięcioletniej luki.

Tak, ten początek roku szkolnego był inny niż wszystkie poprzednie. Uczyliśmy to wszyscy.

Helena Kurkowska.

Robinsonada szkolna

Przeziąbane obowiązkami Państwo moło zadbaj dotychczas tak, jak się należy o szkoły.

— *Trudno! Musimy sobie jakoś poradzić — mówią uczniowie i profesorowie t... zakazują rezygnacji do fizycznej pracy.*

Zajrzyjmy do którejkolwiek ze szkół polskich. Przymyślimy do marszawskiej, im. Reyтана.

Wielki gmach szkolny w czasie okupacji zajęty był przez fabrykę i skład papieru. To też stosy tego leży do dziś dnia w salach.

N. D.

— Kłopot mam z tym papierem — mówi dyrektor — nie mam gdzie przechować, a przecież nie będą palił. Zmieściłoby się tu na kilku samochodach ciężarowych. Segregowano przez szereg tygodni wraz z innymi chłopcami. Część jest brudna i nadaje się tylko na przeróbkę, a część może być użyta od razu. Młodzież moja nie tylko papiery porządkowała. W marcu, gdy postanowiliśmy uruchomić szkołę, było jeszcze bardzo zimno. Szyb oczywiście nie mieliśmy, więc pod kierownictwem fachowym jednego z nauczycieli oszkolniono te sale, które były niezbędnie potrzebne. Oszklenie naszych okien nie było rzeczą łatwą, bo ramy są metalowe i wymagają specjalnej precyzji i w robocie. Młodzież wyniosła grą, a potem na własnych plecach dźwigiła ławki, szafy i stoly.

Pierwsze male remonty robiliśmy własnymi siłami przy pomocy Komitetu Rodzielskiego, który zbierał na ten cel 20.000 zł. co było kroplą w morzu. Uratowaliśmy i przenieśliśmy z innych domów naszą bibliotekę szkolną. To wszystko oczywiście w godzinach pozaszkolnych.

Dajcie mi pióro i kartę białą

Naucecie piórem wodzić w potrzebie!

Tożby latało, tożby latało,

Jak błyskawica po ciemnym niebie!

(Syrokomla: „Niepiśmienny”)



czytamy

„Jo fęę się ucycł”

Wszyscy pisali zadanie. Nauczycielka, przechodząc wzdłuż ławek, docierała do okna, aby choć przez chwilę spojrzeć na góry. Za każdym razem widziała chłopaka stojącego pod plotem. Trząsł się z zimna, wielką zsiniałą twarz w otwór między kolumnami, wieszał nógami, rozgniatając błoto zmieszane ze śniegiem. Widziała go od kilku dni zawsze w tym samym miejscu, zawsze jednakowo ubranego. Miała wrażenie, że coś chciał powiedzieć. Teraz za wolno na niego, aby przyszedł się ogrzać. Za chwilę wyczołobartus, który, na nikogo nie patrząc, stanął w środku klasy z zadartą, rozwichrzoną głową i śmiał się do nauczycielki białą zdrowych zębów. Polatane chodaki zastawiły na podłodze swoje odzicie, aby choć w ten sposób utrwalili uroczyście wejście. Portki krótkie, ze zgrzebnego płótna, poplamione błotem, przepasane sznurkiem, jednoczyły się z czarna, rozchlebana kosa. Nie potrzebna było żadnych opisów i wyjaśnień, bo zewnętrzny wygląd dostatecznie mówił o jego życiu, o kijach spadających na łachy, o pracy, o włóczędce na pastwiskach, o głodzie. Łatym, dziurym i nędzą urażyło czy śmiało patrzące, jakby cholernie czułyś uradowane. Mocne, harde ślepa.

— Jak się nazywasz, obywału? Widziałam cię tyle razy pod szkołą.

— Wojtek — rzekł krótko, dobitnie i ciało słowo za słowem, jakby szczerzy odrabiał. — Uciegem

z domu. Mama mi umarłi, ciotka mnie biją i jeść nie dają. Mierz ich, kiej czytam durkowe, a mnie wse ciągnie do książki. Wse zachodzę pod szkołę, zeby choć pożyć. Wchoraj mnie odścigali pon dyrektora, kazali iść do chałby zjeść obiad. Jak jeść, kiej nie mam — zaśmiał się, jakby zwiastował najzabawniejszą nowiną im i sobie. — Dzisiaj też nie poje, jeść, jeść, jeść się spóźnił. Jo muszę chodzic do szkoły.

— Jakże to musisz, kiedy nie jesteś zapisany? — POCO zapis? O hań? jest próżne miejsce, jest na cem siedzieć, a nie będzie, to postoję pod ścianą. Ho — ho, nie wypieracie mnie z hantela.

Nauczyciele, ubawionej zachowaniem się chłopaka, podobał się rozmach, śmiałość i zaborczość, nie uznajęca sprzeciwów.

— Aleś brudny.

— To nic, zaraz się umyję — te, chodź ze mną — pocignąj się ławce do studni Bolka, siedzącego w pierwszej ławce, naczepiał wiadro wody. — Lij na mnie. — Zimną strugę chłustną na twarz, na ręce, parknął parę razy, otarł się rękawem. — Terozem czysty. Idemj razem. Jo kolo ciebie bede siedział, pamietoj, boś nie ciapajda i mazok. Nie lubię takich. Jo kie zerzęję, ty mnie zerniesz, a nie będęmy buceć, bo to nie honor — mocnym krokiem zmierzal ku wolnemu miejscu, ale zatrzymany, stanął w polowem drogi.

— A umiesz ty co?

— Cobyf nie umioł. Jagef pasł krowy, to Anielca pokazywała litery i uczyła skłodać. Nie wierzycie — ukaj krede i pisal na tablicy z takim rozmachem, jakby z czarnego drzewa wytrąbywał białe stowa. — Jo fęę się ucycł! — przerwał, spojrzal na nauczycielkę — no teraz wierzycie? — poszedł ku swojej ławce — posuń się — zajaj miejsce, niejako wdął się zaborce w oddawna dla niego przeznaczone, pochylł się ku sąsiadowi i nieodwołalnym ruchem przysunął ku sobie jego książkę. — Oba będziemy czytali z jednej, bo jo nie mom nijakiej książki.

Jan Wiktor
fragment „Orki na ugorze”.

Umarł WINCENTY WITOS

wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, kilkakrotny premier Rządu Rzeczypospolitej, kawaler Krzyża „Grunwaldu”, kawaler orderu „Orła Białego”.

S. p. Wincenty Witos, przywódca ruchu ludowego w Polsce, człowiek niezwykle popularny i szanowany w kraju i za granicą, który niejednokrotnie reprezentował Państwo Polskie, pochodził z rodziny chłopskiej Wesojsko, co zdobywał — zawiądział nie tylko wrodzoną zdolnością, ale przede wszystkim własnym wysiłkiem, niezłomnej woli, pracy nad sobą i dużej wiedzy, opartej na samokształceniu.



Śpiewamy**MARSZ HARCERSKI**

SŁOWA: W. KOŁODZIEJ.

MELODJA: A. ELEKTROWICZ.



1. Złaziem węzeł braterskiej miłości
Zwycięsko płyniem wśród życiowych fal —
Przed nami jutro jaśniejszej przyszłości,
Z nami potęga: naszych czynów stał!

Dłoń z dłonią wiąż,
Przez życie daj
Pełen nadziei, ochoty,
Swym czynem świeć,

Jak orzeł leć
W świat prawdy, piękna i cnoty.

2. Kto świat swych uczci i myśli rozszerza,
Powiększa siebie i Ojczyznę swą.
A to jest celem harcerski, harcerza,
Który potęgą Polskę widzieć chce.

Dłoń z dłonią wiąż i t. d.

Na wesolym tropie**JKAKE JEST PODOBIENSTWO?**

— Jakie jest podobieństwo między komendantką chorągwi a strusiem?

— Komendantka chorągwi musi mieć strusi żołądek, żeby bez groźnych następstw dla zdrowia móc spożywać obiad u każdej drużyny, która ją zaprasza, na wycieczki chorągwi, z okazji rozpoczęcia roku harcerskiego.

(Złote myśli, zrodzone na rozpoczęciu roku harcerski Chor. Pomorskiej).

CENTRALA DOSTAW HARCERSKICH

zawiadania,

z dniem 10 października została otwarta

SKŁADNICA HARCERSKA NR 1 w WARSZAWIE przy ul. Hożej 31.

kłóra posiada na składzie: mundury harcerskie, czapki, kożusze, pancerzyki, guziki, oznaki i t. p. Powyższe części umundowania harcerskiego są wykonane według obowiązującego „Regulaminu Munduru i Oznak”.

Wszystkie spotkania, placówki harcerskie, oraz jednostki zorganizowane proszone są o kierowanie zamówień pod wyżej podany adres.

ZARZĄD C. D. H.

DO CZEGO SŁUŻĄ HARCERSKIE NOŻE?

Noż jest to przedmiot nadzwyczajnego użytku, służący do ucinania oznak harcerskich, herbów miast, sprawności i t. p. innym harcerzom. Uciele przymia się na znak braterstwa z innymi dzielcami Polski, w celach pamiątkowych do swego munduru. Odmiana staro-tradycyjnego „czenca” polega na wyodrębnieniu elementu postępu, szybkiej decyzji i zręczności wykonania. Im więcej oznak zdobytych — tym modniejszy jest mundur.

(ze złotu w Katowicach).

„WARSZAWSCY POWSTAŃCY”.

Głos I: A to co? Kominiarze?
Głos II: Nie, to tylko delegacja harcerska z Warszawy.
Staruska: Mój Boże! Jakże to biedactwa!
Harcerz Warszawiak: Powstańcy to my!
Katowiczanie III: Pierony! Gdzieście się tak smarowali?
Harcerz z Warszawy: W Warszawie wszyscy tak wyglądamy. Taki kurz z gruzów!
Staruska (ze łzami w oczach i głosie): Mój Boże, mój Boże...

A wiecie dlaczego Warszawscy przyjechali na złot do Katowic tacy zasmołeni? Bo jechali całą noc w towarowych wagonach, którymi poprzednio wożono karbid...

Z HUMORU C. A. S.-OWEGO „CZUJ - DUCHA”.

„Poszukuje spokojnego miejsca do przespania choćby dwóch godzin na dobre — zgłoszenia kierować: Magazyn Żywnościowy — plm. Bartosza”.

O CAS-ie po czasie**Pionierka trwa**

Ucichi gwar Osowieckiego parku, drzemie znów nad nieruchomą wodą stawu zamek w Radziejowicach. Skończyła się Centralna Akcja Szkolnicowa. Myślą przemierzamy obciążone pracą dni, oceniamy dorobek. Przesuwają się przed oczyma zwarte kolumny, brzmia jeszcze w uszach pożegnane okrzyki.

I najważniejsze staje się pewnikiem: wytrzymałyśmy próbę organizacji, pracy, postawy harcerskiej. Ciężka długa podróż, początkowy brak pomieszczeń, transport, drzewo, żywność... Nikt nie przeszedł na gotowe!

Wysłkiem wszystkich, 3000 prawie, harcerki i harcerzy budował się C. A. S.

Szło nie tylko o przytulne sypialnie na strychach i w stodółach, nie tylko o stoły, przyce, kuchnie — konieczne ramy bytowania — szło także o coś ważniejszego: o atmosferę w jakiej pracować będziemy, o ochotne przezwyciężanie przeszkód, braterskie współdziałanie, o uśmiech i pogodę, o jednoczącą żywy nurt pracy.

Wytrzymałyśmy próbę. Tę radosną świadomość zabieraliśmy do plecaka, weselo rozjeżdżając się w świat.

Przed nami początkiem urzędnia dojrzał hucny rok szkolny, rok harcerski.

Co przywiozimy z obozów, co przywiozimy z C. A. S.-u na ten pierwszy szkolny rok, w wolnej Polsce?

Zdobyczą naszą: zasada harcerskiej pionierki, Serdeczną pracą, z niczego zbudujemy wszystko czego potrzeba życiu.

Wracamy do domów, do warsztatów pracy, do klas szkolnych i sal wykładowych.

Wszędzie coś zabrała wojna, wszędzie czegoś brakuje: miejsca, ławki szkolnej, obrazka na ścianę, precyzyjnego narzędzia, książki...

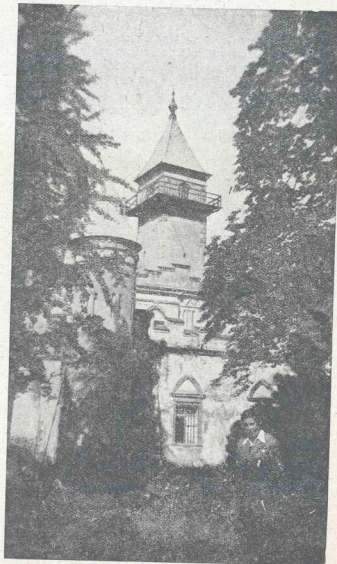
Niech przez cały rok czuwa obudzony pierwszemu obozowaniem instynkt pionierski:

Inicjatywna organizacja, wykorzystanie do ostatniej możliwości co jest, sprytnie, pomysłowanie usuwanie braków.

Tyś majster do wszystkiego, praca Twojej glowy, wysiłek Twoich rąk niech nadaje kształt życiu. A kiedy harcerska gromada na jeden zamierzy się cel, choć uzbrojona tylko w motyki, dosięgnie stołca.

Te prawdę harcerskiej pionierki odkrył C. A. S. C. A. S. się skończył.
Pionierka trwa.

Jon



Dworek w Radziejowicach



Prasa na CAS-ie

— Te śpiewające, maszerujące grupy dziewcząt, które państwo widzą — to zastępy wracające z biegu harcerskiego na „ochotniczkę”. „Bieg” harcerski jest pewną próbą sprawności, egzaminem w terenie. Przed dziewczętami były do pokonania pewne przeszkody. Kto je pokona zasłużył na stopień „ochotniczek”. Biegiem tym zamykamy pierwszy okres szkoleniowy, którego hasłem było: „Harcerstwo uczy przez czyn”. A teraz przejdziemy dalej.

Schodzimy z tarasu. W budynku, w którym niedawno urzędowało Gestapo, w map jątku Radziejowice mieści się kilkadziesiąt dziewcząt, które tu przyjechały z Pomorza, Warszawy, Radomia... Na parterze świetlica — książki harcerskie i piśma.

Wszędzie kwiaty i wszędzie uśmiechnięte, zadobulone twarze.

Komenda C. A. S.-u dla dziewcząt mieści się w romantycznym zamku z XVI wieku. Ślad oddziennie przed 6mą różną łączniczką rozkazy dzienne z programem dnia do Gnojnej, Grzmiącej i Mszczonowa, gdzie znajduje się reszta chorągwi.

1204 dziewczęta z całej Polski, to nie były co! Musi być dobra, sprężysta organizacja, żeby nie było bałaganu; musi i jest. To widać na pierwszy rzut oka. To się wyczuwa w nastroju.

Jedna tylko z drużyn obozów pod namiotami. Pachnie tam prawdziwym obozem. Za chwilę będzie obiad.

— Czuwaj! A może państwo spróbują naszej grochówki?

Dziennikarze stwierdzają, że jest doskonała.

— Dziesięcym służebnym przynają sprawność kucharki — zarządza oprowadzająca, przedstawiciel prasy Drużna Nauczniczka.

— Na cześć gości „Czuj” — czuj — czujwaj!

— Czuj — czuj — Czujwaj! „Czuj” — czujwaj! „Czuj” — czujwaj! „Czuj” — czujwaj!

Obiad na świeżym powietrzu. Stoły z desek — zbite w kształcie podkowy przez „pionierki”.

Lawki wbite w ziemię. Zupa owocowa z kluskami, kartofle z sosem mienym, sałatka jarzynowa, a na deser ciasteczka. Obiad przygotowało Pomorze. Nie tylko pomysłowały o jedzeniu, ale również o rozrywkach. Rozlegają się pogodne chórki i śmieszne piosenki. Jedna z dziewcząt gra na harmonii, inna tańczy. Dziennikarzom nie chce się wstać od stołu...

— Jesteśmy matoly — stwierdza jeden z nich.

— Nie umiemy odpowiedzieć okrzykiem, nie umiemy razem podziwiać, tak, jakby się należało, za gościnność.



Dzieciniec. Tu mieszkają, bawią się i uczą pod specjalnym nadzorem dzieci instruktorek — harcerki, które zabawiły potomstwo ze sobą. Gry dla dzieciaków prowadzi sprawne „opiekunki” dzieci”. Na podwórku pełno wiejskich płowych krasnoludków.

— A kiedy się zacznie zabawa? My już przyszyliśmy.

Zwywy przykład promieniowania harcerskiego na wsi — „wychowania przez czyn”.

Bazując się, harcerki nie tylko wychowują dzieci, lecz i siebie również.

Inny, jakby zainscenizowany naumyślnie przykład:

Przy drodze siedzi stara, przeraźliwie chuda kobiecina. Przechodzący zastęp biegnie ją na „stojeczek” spleciony z rąk i niesie do harcerskiego szpitalka.

— Czy ten kościotrup specjalnie był spowodzony, żeby zademonstrować obowiązkowy „doby harcerski uczynek”? — śmieje się ktoś z dziennikarzy...

Ci dziennikarze — to w ogóle dowcipny naród. Okazało się to jednak dopiero na tonie natury w Radziejowicach. Bo w samochodzie siedzi równo i sztywno, a nawet pozewiali...

— Czujcie się młodzie! o lat conajmniej dziesięć. Jakże się cieszycie, że tu przyjeżdżacie! — entuzjastycznie się przedstawicielka „Kuriera Codziennego”.

Rzeczywiście! Inni może tego nie mówią, ale czują to samo: tu młodość panuje niepodzielnie, zaraziła, rozpiewana, rozpięta piersi, dynamiczna młodość.



Jedziemy sześć kilometrów.

Putka. Tak się nazywa resztówka, na której terenie rozłożyła się męska Chorągiew Warszawska.

Witają nas grzecznie wyprostowani na baczność, ustawieni w otwarty czworobok przed wysokim masztem. Przed krzyżem pali się stałe, podtrzymywane przez honorową wartę, znicz.

Meldunek:

— Druhu Wiceprzewodniczący, zgłaszam obóz Chorągwi Warszawskiej. Spocznij!

Po mostku zbudowanym na stawie ich rękoma, przy dźwiękach skocznej orkiestry — składającej się z wszelkiego rodzaju instrumentów, nie wylazając grzebieli i pokrywy od kotłów, przechodzimy na właściwy teren obozu. Mieszkają w namiotach i szalaszach — po puszczańsku. Przed namiotami goła zastępy, wykonane z tego, co znalazli w lesie. Ogólny podzw. budzi człowieka z drzewa przed namiotem zastępy „Romantyków”.



Znow na samochód, znow kilka kilometrów. Osowiec. Centralny Obóz Szkoleniowy Harcerzy. Tu też tak, jak u harcerki, odbywa się bieg harcerski.

Zastępy wychodzą i przychodzą — piosenka milknie, to znow głośnieje. Przychłapywa do nas i odpyływa jak fala.

„Jesteśmy czołem w świąt idącej fali!” — śpiewają chłopcy.

Drugi suty obiad, fale piosenki i to porównanie ich do zola fala!

Dziennikarze zlekka się rozmarzyli...



Zwiedzanie obozów trwa kilka godzin. Wszędzie coś warto obejrzeć, wszędzie się można czegoś nauczyć, prawie w każdym obozie trochę pośmiać.

— „Na cóz masło i słonina”

Kiedy w lesie jest dębina! — głosi napis na jednym z magazynów.

Na „Pomorz” — jakba tablica z ucieplonym kamieniem. Baromet. Objasnienie: Gdy kamien: wisi spokojnie — pogoda. Lekko się chwycie — wiaterek. Mocno się chwycie — wichur. Jest mokry — deszcz. Brak kamienia — huragan.

Na „Mazowszu” goście podziwiają porządek i pedantyczną czystość obozu. Kubki, menażki, kotły tak wyczyszczone, że wyglądają jak nowe.

— Trzeba rzucić w kurierze hasło: „wychodzą za mąż tylko za harcerza” — stwierdza dziennikarka.

Chorągiew Śląska urzędzła „Park Narodowy” dla mamutów, byków, rekinów i capów. Obocym i instruktorom wstęp wzbroniony.

„W Parku Narodowym” zwierzęta z brocią, z szyzsek, z patyków przylgająca się intruzom — dziennikarzom.

Dziennikarze spoglądają na nie poządlwym wzrokiem. Harcerze rozumieją — zwierzaki opuszczają ogród, wędrują jako pamiątki w świąt. Boczni, psy, koty... Wszystko pomyslowe, artystyczne, o specjalnym, jak wszystko na CAS-ie urouku.

Ale nie tylko jest tu wesoło. Jest i poważnie. Ale „poważnie — pogodnie”, nie „poważnie — smutno”. Każda z chorągwi starała się ozdobić swój teren emblematami okolicy z której przyjechała. Znaczący się odrębne kultury regionalne, odrębne działy służby na różnych ziemiach Polski. Pomorze — to marynarze — emblematy wodne. Śpiewają nam piosenki morskie. Śląsk to praca górnika — zbudowali piosenki pomyslowe, w kształcie kilofów. Warszawska — ślicza — hasło obudowy. Inne chorągwie starały się uwidocznić swoje: hasła C. A. S.-owe — „Paczki”!

Tak, Ślązacy upiekli paczki. „Prasa” leży na płdach i karmiona jest paczkami, kawą, chlebem własnego wypieku.

Prasa leży, oszołomiona wrażeńmi dnia.



— Czy zostaną państwo na ognisku?

— Oczywiście — oglądę harcerzy bez ogniska, to tak, jak przypuszczyć łake bez kwiatów.

Setki, setki, rozpiewane setki.

Zmieszana.

— Gdzie się to wszystko pociosie?

Ognisko jest w dole; jak w amfiteatrze siedząmy dookoła. Już „plonie ognisko”. Już każda chorągiew występuje — każda się przygotowała do dzisiejszej wspólnej uroczystości.

Jedne chorągwie zrobiły to z większym sensem, inne z mniejszym — różne. Publiczność doskonale wyczuwa, co lepsze, co gorsze. Braw nie ma — sprzecne z obrzędowością harcerską. Ale okrzyki — zorganizowane mrużenia, skandowane wyrazy niezadowolonia lub zadowolonia świadczą o bezpośredniości i żywoci, odczuwania.

Piosenki, inscenizacje, gawęda, rozstrzygnięcie biegu, wręczenie odzyskanego przez wojsko harcerskiego sztandaru piotrkowskiej „Piakki”, na Konie bratni krąg.

Wycieczka dziennikarska wraca do Warszawy o dwunastej w nocy. Mogli wrócić już dawno...

Zatrzymała ich na C. A. S.-sie siła płynąca z nastroju silnej, dynamicznej, tysięcznej harcerskiej młodzieży.

Trop.

???

Idzie cicho... stapa chytrze... Las szumi ponurym grzętem, gdy ta nibudza postać się przesuwa. Ciemny, krępy, ruszający brytne spojrzenia. Grube okulary są nieodłączną częścią całości... Idzie krokiem posuwistym... sunie jak na tropie... Każdy papier i śmieć — to jego wrogi; każda brudna męszka — to jego wrogi; każda nieporządność — to jego wrogi; każdy nieporządek... gdy krzyknie — to las przeszedzie i dlatego już brożz wcale nie ma. Gdy tunie — to giń ludku harcerski... „Lasecznik testem. — Niezob. — to tak o tunie... twierdzi Dh. Obwójz C.A.S.-u hm. Zdzisław Domoradzki.

(z „Czuj-Ducha”)



„Biegniemy”



Pogoda była tej niedzieli Dziwne! Jeden z tak niewielu pogodnych dni C.A.S.-u.

Dochodziła godzina 13.30. Szybkim krokiem wstępując na schody osowiałego dworku, nie chcąc opóźnić wyznaczonego terminu zbiórki. Z góry spojrzałem na dwa trawniki ścielące się przed zajazdem budynku. Między wiekowymi świerkami rozłożyła się brzoła harcerska. Przed komendą C.A.S.-u czekało na rozpoczęcie harcerskiego biegu 11 zastępów, każdy z innej chorągwi. Patrzyłem na reprezentację podobozów, na elitę harcerską każdej chorągwi i dumny byłem, że właśnie właśnie powierzono zorganizowanie tego biegu.

13.30. Zbiórka.

Jedynolity zgrupowany zastępów, w pełnym rynsztunku, przygotowanych na jednodniową wycieczkę. Stan w każdym zastępie 1+7. Zastępów meludja już swą obecność. Morowe typy. Stare wygił obozowe. Pewność ich i pogoda harcerska udzielają się licznie zgromadzonej publiczności. Padają dowcipy i uwagi. Po chwili zastępy rozdchodzą się. Do startu jeszcze kilka minut.

Przechadzam się po trawniku. Białostockie „Wilki” śpiewają wesoło, siedząc w koło równo ułożonych plecaków. Gdańskie „Zubry” pomrukują z cicha o porcie. Kieleckie zastępy „Karczowski” tańczą skomplikowany taniec powianów, dookoła obozów o laurach zwyciężskich zastępowego. „Włóczęgi” lubelskie, tak jak na reporterów przystało, wciągają się po terenie, zbierając materiał do gazetki czasowej „Czap – Dusz”. „Tygrysy” dzwinnym zbiegiem okoliczności przyzwoite na Mazowsze, zawiązując porządkują swój teren, doprowadzając go na podobieństwo swego podobozu, do puszczającego wyglądu.

Zatrzymuję się koło jednego milczącego zastępu pomorskich „Sioni”. Panuje tu cisza. Nikt nawet trąba nie wyciszy. Wszyscy leżą, nogi oparte na plecach. Odpoczywają. Poco się przed czasem męczyc? Karny to i zgrany zastęp.

Wyniki biegu

1 miejsce zastęp „Byków” — Chorągiew Śląsko - Dąbrowska pk. 925; 2 miejsce zastęp „Sioni” — Chorągiew Pomorska pkt. 866; 3 miejsce zastęp „Wilki” — Chorągiew Białostocka pkt. 851; 4 miejsce zastęp „Cwaniaki” — Chorągiew Wielkopolska pkt. 795; 5 miejsce zastęp „Orły” — Chorągiew Radom pkt. 785; 6 miejsce zastęp „Włóczęgi” — Chorągiew Lublin pkt. 775; 7 miejsce zastęp „Pawiany” — Chorągiew Warszawa pkt. 755; 8 miejsce zastęp „Karczowski” — Chorągiew Kielce pkt. 725; 9 miejsce zastęp „Katarzyna” — Chorągiew Rzeszów pkt. 695; 10 miejsce zastęp „Zubry” — Chorągiew Gdańsk pkt. 675; 11 miejsce zastęp „Tygrysy” — Chorągiew Mazowsze pk. 68.

„Orły” radomskie słuchają w skupieniu ostatnich uwag i instrukcji zastępowego.

Zastęp „Byków” chorągwi śląsko - dąbrowskiej raz po raz wznosi fantastyczne okrzyki. Przewodzą znany i popularny na C.A.S.-ie, nieogolony „Rekin”. Słyszyc „Cas — na czasie! Cas — na czasie!” i t. d.

Warszawskie „Pawiany”, uczestnicy powstania z grubym zastępowym tańca mazura w takt samorodnej orkiestry. Ich brzoła poczucia rytmu i dzwonne nieszarmonizowanie zasługują na specjalną uwagę.

Przechodzę dalej.

Pośrodku wielkopolskich „Cwaniaków” siedzi główny cwaniak i gra pięknie na gitarze, wtóruje mu roześmiany, o wspaniałej harcerskiej postawie zastęp. Główny tańca gra. Szkoła, żeśmy nie wszyscy poznali go, morowy chłopak i pierwszorzędną harcerz.

Zastęp „Katarzyna” chorągwi rzeszowskiej jest właśnie mieszany, gdyż uzupełnia go z powodu braku, 4 druhów chorągwi kieleckiej. Współpracą znakomita.

Nadchodzi chwila startu.

Wychodzą zastępy o 15 minut na podany kierunek, dalej znakami indyjskimi. „Biegniemy” z ostatnim zastępem porządkowym, a pierwszym w punkcjacji, że śląsko - dąbrowskimi „Bykami”. Po znakach indyjskich docieramy do pierwszej przesykody.

Trzeba przetrzeć kładkę przez strumyki, używając 2 desek, 8 żerdzi oraz linki. Bardzo szybko kładka, wiązana kwadratowymi węzłami, zostaje zbudowana. Ocena ją surowo dh. hm. Poplek, bardzo arbitralny i sprawiedliwy sędzia.

Biegniemy dalej. Co to? Na drodze porożrzaczka, części gardłobry prowadzą nas do stawu. Na środku pływa pusta lódka, obok coś białego. Zastęp rozbiera się i śpieszy na ratunek. Nurkuje, szukając fikcyjnego topielca, następnie holują lódkę do brzoju. Przygląda się temu przez grube szkła dh. Peterek, twórca znanego i stosownego systemu t. zw. „pełzania po szlamie”, zamiast naciągania płwaniaka.

Następna przesykoda:

Pod drzewem siedzi jęgotom w stanie nietrzeźwym, butelka wódki stojąca przed nim najlepiej o tym świadczy. Zaczynamy przekonywać go o szkodliwości alkoholu z punktu widzenia osobistego i społecznego. Lecz dh. phm. Głowacki, gdyż to on jest tym „zatwardziałym alkoholikiem”, nie da się nie wythumaczyć i stale swoje opowiadania. Poznać go trudno, gdyż nawet rozstał się ze swoimi butami i wечно zamużoną wiatrowką. Przekonalismy go jednak i idziemy dalej.

Z daleka dostrzegamy dha phm. Tłowiaka, sygnalizującego Morsem: „Na czworakach biegiem do mnie”. Odpowiadamy i wykonyjemy rozkaz. Po przybyciu do siedzącego nadajemy niezrealizowane, ale jakże aktualne: „Serdecz przy Mazurach”.

Droga leśną idziemy dalej. Zatrzymuje nas hm. „Ptaszek” — Sójko. Każę nam zrobić na czas namiot kanadyjski i zagotować na prowizorycz-

nej kuchni menażkę wody. Dzielimy się pracą, gwałdy organizacja rzecz najważniejsza. Ogniska są palącymi jedną zapalniczką i wkrótce woda wrze. Związki namiot kończy nasz zadanie.

Posuwamy się dalej. Pod drzewem leży chłopiec. Ułamana gałąź świadczy o upadku, jest nieprzytomny. Środkami trzeźwymi staramy się wrócić mu świadomość. Potem badamy ewentualne urazy. Ma złamaną rękę i nogę. Opratunek. Łupki. Na noszach, zrobionych z patyków i bluz harcerskich, przenosimy chorego. Sędzia to zasłużony, casowy, sanitariusz, dh. phm. Oleško.

Posuwając się, natrafiamy na nitkę, leżącą na drodze. „Po nitce do kłębka” — mówi stare polskie przysłowie. Idąc za nitką dochodzimy do drzewa, w korzeniach którego ukryty jest list. „Iść dalej droga, robiąc szkie w marszu w skali 1:2.000. Kompas, kartka, ekiemka i maszerujemy, licząc kroki. Przechodzimy tak ze 300 m, napotykając specia od terenu, dh. hm. Trzczielińskiego. Obitera nam szkie i zadaje pytania z zakresu topografii.

Biegniemy dalej. Zaczęliśmy mas niemoła, ale to jeszcze mało. Pomijając już to, że nie słyszyc, jest również analiza. Daje nam jakieś znaki, ruchy. Rysuje kolej i Syrene. Domyśliamy się, że chce jechać do Warszawy, a nie wie jak się tam dostać. Thomaczmy w analogiczny sposób. Zrozumiał i dziękuję. Trzeba przyznać, że dh. phm. Wardziak był znakomitym analizatą.

Następnie udajemy się polem do zdala widocznego stogu słomy. Tam dh. hm. Rymar kaže nam się rozebrać do spodnie i kąpielowych. Robimy figurę gimnastyczną i chcemy się ubrać, a tu

Deszczowy dzień CAS-owy

Deszcz leje od rana. Dach palacowy przecieka jak najprzepisowszy przedwojenny namiot, którego nie wolno podczas wilgoci dotykać, bo w miejscu dachu odsklepiemy kapie.

Namiotów powojennych dla wszystkich nie starczyło — pod dachami z płótna spijają tylko nieliczne drużyny wyjątki.

Plan dnia jest taki:

Godzina 8-ma — wstawanie (przesunięcie z powodu deszczu o godzinę), kąpiel w stawie, czynności porządkowe, śniadanie. Pewnie suche, bo trudno wymagać od kuchni polowej, żeby można było w taką pogodę ulewę zżyć na czas przygotowawczy posiłek. Biedne dzisiejsze służbowe!

Po śniadaniu zajęcia zastępów. W Komendzie zbiórka starszyn. W programie omówienie zajęć dnia i gawęda z dyskusją: „Wychowanie przez czyn”.

O 11-ej drugie śniadanie — tym razem gorące. Pojem zbiórki sprawnych: Pan Golus — malarz przygotowuje swój zespół dziewcząt do sprawności „szolnickiej”. W izbie Chorągwi Kieleckiej zgromadzą się „opiekunki dzieci”.

Dr. Bodzan, lekarz obozowy, przeprowadzi gawędę i ćwiczenia dla „ratowniczek” i „samarytanek”. D-hna Antosia weźmie jak zwykle „kronikarkę”, „Świeltczianki” też pójdą na ich zajęcia.

wszystko pomieszane jak groch z kapustą. Każdy szuka swego, a czas płynie.

Dobiegamy do dworku w Osowcu, gdzie gruby kwaternistrz, typowe zaprzeczenie casowej rzeczywistości ma ostatnią przesykody. Śpiewamy ludową piosenkę, a jeden z nas wykonuje obozowe z podręcznego materiału. Mają ją otrzymać goście na dzisiejszym ognisku. Po piosence okrzyk i praca dla innych.

I muszę tu przyznać, że zastępy wykazywały wielką pomysłowość. Przecięcie skoszonej trawy, reperacja płotu, usunięcie samochodu z drogi, podstawa do roweru, leżącego na ziemi — oto pomysły zastępów.

Koniec biegu, a zmęczenia nie widać. Roześmiane twarze rozdchodzą się do obozów, zadowolone i ciekawe wyników.

Wł. Skoraczewski.



Tak do obiadu.

— Po obiedzie, jak zwykle godzina ciszy — następnie czas wolny.

O piątą zbiórki drużyn — temat „wychowanie harcerskie przez czyn” — powtórzenie dla dziewcząt tego, co drużynowo zdołały na rannej odprawie.

Zajęcia drużyn do wieczora.

Wieczorem wizyty chorągwiowe. Śląsk zaprosił Pomorze, Warszawa idzie do Białegostoku, Kielce do Radomia.

Bacząc, żeby nie było nigdzie charakterystycznego przez takiej pogodzie, niedrogo leniwego wylegiwania się na przyczach...

×

Deszcz. Łażę po obozie — przyglądam się wykonaniu programu dnia:

— Dziewczęta w wieku harcerskiego stopnia ochotniczek — to element stosunkowo łatwy. Interesują się wszystkim, badawczym umysłem chcą ogarnąć wszystko.

Mamy dla nich magnes niezawodny: grę harcerską. Ona jest żywolement ochotniczek na ostatnim pograniczu dzieciństwa. Ale już w tym okresie przenika grę — zabawę czynnik pracy, wymagania pożyteczności... Stawiamy jej mocną „ochotniczkę” z własnej woli przyjmując nasze





wymagania i pracuje chętnie, bo potrafimy pracować łącząc z grą, piosenką, zabawą...

Audytorium — kilkadziesiąt komendantek i drużynowych uważnie słucha, notuje.

Drużyna Wisia omawia pierwszy punkt zagadnienia: wychowanie przez czyn w próbach harcerek. Następnie punkty: w prawie i przyrzeczeniu, w służbie. Praca jako czynnik wychowawczy, cel wychowania przez czyn.

Po gawędzie dyskusja. Po dyskusji przekazywanie wieczorem zdobytych wiadomości swoim zastępom.

×

— Doszliśmy już do wniosków: 1) dziecko chce — ma woli, 2) dziecko czuje, 3) dziecko chce — ma myśli.

Uwaga! Taką grą: rzucam beretem i mówię jednocześnie jeden z tych punktów — np.: dziecko czuje. Trafiona musi odpowiedzieć przykładem —

KOMENDA ODMASZEROWAĆ!

czyli „Zielony dzień”.

Ognisko podobno kieleskiego dogasało...
Siedziemy zasłuchani, wśród kniej i puszczy świętokrzyskich, przy na wpół rozwalonym szalase gromadka parazytów śni o domu, rodzinie, Polsce. Jest i dziewczyna. Śpiewa. Chłopcy z ława powtarzają refren.

Wokół cienia.
Czasem kilka iskier wstrzelił w górę, ze złamanej językiem płomienia gałki, ale zaraz gwałtownie zgasło hałasem, jaki mimo woli wnosiły w to uroczysko.

Za chwilę padła wałkę zżania. Dł. Naczelnik będzie miał gawędę. Będzie mówił do harcerek kieleskich, których większość brała udział w walkach niepodległościowych. Siedzą tu od „Barabazsa”, „Dzianka” i innych. Śpiewe się skotczyły. Spokój dzwiny i przejmujący. Czemu na gawędę.

I w momencie, kiedy Druh Naczelnik zaczyna mówić...
— „Jut! ha! ha! — brzd! dzięki odkryciu, a w krąg ognia, ma skąd spada jakiś czołowiek. Prawie naci! Na biodrach ma skąd paproci. Prehistoryczny łeb ozdobiony jakimś ziarnem. Gęba czarna, niegotowana. W ręku szcęką konia, którą „przystojny młodzieńca” się podpierał. Przyglądamy

dać historykę, wykazującą prawdziwość tej tezy. Pięć minut czasu na przygotowanie.

— Beret rzucony.

— Moja Ewa, mając lat cztery...

A teraz będziemy dziećmi. W co się będziemy bawili? Sprawne „opiekunki dzieci”, z których nie jedna ma już swoje własne pociechy, skaczą jakby miały po cztery lata. Śpiewają.

Na ćwiczeniach zastępów tak samo będą skakać i śpiewać, ale już w innym gronie. To, co tu otrzymują — to przygotowanie do zabaw z prawdziwymi dziećmiakami.

×

„Zdobniczek” też tu ma miejsce realizacja zdobytych wiadomości. „Musz być u nas ładnie” — to ich hasło. Kapliczka obozowa, brama wejściowa, lilijki na ścianach...! najważniejsze: służba zewnętrzna.

— Robimy teraz nagrobek dla siedmiu ofiar Gestapo. Leżą zakopane na polu. Ludność z Radziejowicy przystaje z westchnieniem koło płaskiej mogiły. Ozdobimy ją, utrwalimy, żeby nie zanikła z latami.

×

— Nie tak, druholno, jeszcze raz proszę przebadować te nogę.

„Samarytanka” i „ratowniczek” uważnie słuchają obozowego lekarza. Na zajęcia zastępów pójdą w teren, zbądają stan sanitarny wsi, pomogą, gdzie będzie pomoc potrzebna.

×

Deszcz pada...
Rozleniwienie z powodu pogody? W harcerstwie nie ma na nie czasu.

Trop.

się lepiej — to „Rekin”. Zaczyna taniec. Dzięki nieokielzanym, niekierpowym przyrządom, szal pierwotny. Proste się, zwracając twarzą do księżycy, po chwili przyciąga się. Jest chudy; znakomicie zna wszystkie zębra. Czyżby i ów dżikus przeżywał na C. A. S-iej?
— „Faun! upiory! wilkoki! — do mnie! — ryczy. —

— „I z wszystkich stron wpada gromada podobnych mu twórców. Wycie i ruch przedziwne. Zaczyna się taniec na cześć księżycy, który w tej chwili okazał się w całej swojej pełni. Bucky dzinje, pełne najpróżnośnośnych wygłębionych. Z ust wydobywają się, głębokie, zgrzytliwe, nieartykułowane jęki. Raz po raz, któryś z nich zwraca swój łeb w stronę komendy C. A. S-u — smakowitym miastu, cieniu.”

Dł. Naczelnik uśmiechnął się, jak zawsze pogodnie, ale tym razem mniej pewnie. Dł. Oboźny nerwowym ruchem powściągnął go chwila okulary: jest dzwiny zatrwożony.
Mnie osobliście jest nadzwyczaj głupio. Dla tych głodomorów może być smaczny kąsek, gdyż reprezentuje najobfitszą tuszę, komendy.

— Bracia, czy słyszycie? — wyje Rekin.

— Ammm! — odpowiadają bracia.

— Oddajmy pokłon księżycowi —

— Ammm! — zawodzą fauny.

— Giszal! zapanował spokój — Ogłaszał od tej chwili dla wszystkich podobno „Zielony dzień”.
Rozpętał się huragan. Tego, co słyszeliśmy w tej chwili, żadne pióro nie potrafi opisać. Wyli wszyscy. Wyli z zawołaniem, z rozkoszą, z wywołaniem ludzi, ślicznych zwierząt, spojrzania w naszą stronę. Spojrzalem. Dł. Naczelnik przestał się śmiać. Był bardzo, delikatnie mówiąc, zakłopotany. Dł. Oboźny, nie ruszał okularami: przezebrał już swą głowę wężową, raz po raz nurzając w stawie nr. 3. Ja obejrzałem się za siebie. O ucieczce nie ma mowy. Z tyłu żywy mur nie do przebrwania.

Rozpętał się taniec szczęścia, przy radosnym akompaniamentem wszystkich uczestników ogniska. Fauny jak szalone skakały przez ognisko, ich szal ogarniał wszystkich. W pewnej chwili „Rekin” przysunął się do mnie i wzięwszy w swe łapy moją nogę, pomrukuje z cicha, zabierał się do uczy.

Ognisko zakończyło się zarządzeniem „Rekina”.
— Komenda odmaszerować natychmiast do siebie i udać się spać!

Co było dalej, wiem mało, bo przeziorno pozamykałem pokój na wszystkie strony i łoki. Nie zreszta miała stanowisko spokojnie, a rano skoro świt, nie chcąc się kapkał przynusowo, obierać kartofli, gotować wymyślonych potraw dla moich podwładnych (co zwykle jest w programie takiego miłego dnia) — wyciekałem „śluzówką” do Warszawy, a potem...

— Trzeba znaleźć spokojny, słodki azyl — pomyślałem i popędziłem na rumak... — rowerze do obozu harcerek.

— Co to, czyżby się Radziejowice paliły? — przeraziłem się, dojeżdżając.

Sprawę wyjaśniła, spotkana na drodze Drużna Oboźna „Kat”, zmeżona, dysząca, patrząca wrokiem tragicznym poprzez spocone okulary:

KRÓLEWNA PRACUJE

ognisko dla dzieci

Wielkopolska pełni na C.A.S.-ie służbę opieki nad dzieckiem. Dziś urządziła „dziecinne” ognisko. Zbiegła się dzieciarnia z ciałych Radziejowice. Najbliższym kretem przykucnęły przy ogniu, „nasze dzieci”, stali bywalcy Świętyci.

— Jak zawsze „Płonie ognisko”. A potem „Na Wojujska z popielnika iskierka mruga” i „Chodzi, chodzi Baj po ścianie”.

Tym razem przyszedł do ogniska miśkimi, lekkimi ruchami; posuwa się we mgłę siwego dnia. Mieni się tajemniczo w blasku płomienia przezroczyta pelynera. Przymusł dzieciom zblaznować i czerwone maki i zniknął. Ale już drużna prowadzi nowego tajemniczego gościa:

— „A czy znaście bajkę, co to pali fajkę, przy kominku siada, siebie opowiadując, i nigdy nieboże skończyć się nie może?...”

Przychodzi dziś bajka na nasze ognisko. Prosimy ją bardzo: siadaj tuż blisko.

Coś teraz nowego opowie nam pewnie?

— Opowiesz nam bajkę o pięknej królowej — proszą harcarki.

I bajka opowiada:

— „Był sobie król.

— Był sobie król” — powtórnie śpiewa tajemniczo echo chóru.

— „Był sobie paź”.

— „Był sobie paź”.

— „I była też królowa.

— Zyli wśród róż, nie znali burz.

— O! bajka już gotowa.

— Zyli wśród róż, nie znali burz.

— Rzecz najpiękniejszą pewna.

— A kiedyś raz, w świąteczny czas,

Przyśledza na świat królowana”.

— Druhu! To okropnie! Jestem bezradna, co począć...
To nie było w programie: cały Osowiec u nas...

Poradnikiem Drużnie „Kat” (najmiej grzyń kat na świecie), żeby na przyszłość uzgadniał terminy zielonych dni męskich i żeńskich i popędził na obiad do Pforty.

Skowronowski W.



W krąg blasku wchodzi trębacz:

— „Ta, ta, ta, trafatrafat,
Niech leci wieść wesola na granice świata,
Niech leci wieść wesola do każdego domu:
Przyśledza na świat królowana, następczyni tronu.
Król tu dzisiaj z królową świętą urządził,
I w wszystkich miastach i wiośnach, nie zaprzadzi!”

Paziewo wnoszą kzesła przykrute kołbierem. Wchodzi króci, chudy król i pękata królowa. Za nimi, za bawienie potrajając białym czepcem, ochmistrzyni niesie w powijaku małą królowę.

— Oczy dzieci są okrągłe z zachwyty, buzie rozemśniane od ucha do ucha.

— „Jestem bardzo szczęśliwy” — mówi król.
— „Jestem bardzo szczęśliwa” — potwierdza przesadnie królowa. — „Mamy najpiękniejszą córeczkę pod słońcem. Popatrzcie tylko, czy nie piękna? Ja tak bardzo cieszę się, że aż mi się tańczyć chce” — podryguje król ojciec.

— „A ja wciąż powiedam wam: mam córeczkę, córkę mam!”

— „Królu” — zawiadamia herold — goście idą z damami dla królowej”.

— „Wpuście ich, niech tańczą, niech śpiewają. Święto dziś w pałacu”.

Wchodzi więc zespoły tańeczne, barwnie ubrane chóry, wesoly pajacyk, miś tresowany.

Dzieci szaleją z radości. Wszystko, co który zastęp umiał, uświetnia uroczystość.

Nagle paź coś szepece królowi do ucha:

— „Wróżki idą, wróżki, wróżki” — słychać głosy pełne oczekiwania.

Melodia sentymentalnego walca. Tańczącym krokiem wchodzi trzy białe postacie. Czyżby to Hela, Marylka

*) Grupy partyzanckie.

Już stoimy pod masztem. Równo w szeregu. Naczelniczka się uśmiecha.

— W dniu dzisiejszym obejmujecie organizację i komendę prac porządkowych zastępów na terenie obozu. Tworzycie „Honorową Milicję Pracy”.

Kolejno dostajemy papierowe odznaki: tarce z literami M. Pr. — Milicja Pracy.

— Na tacy leżą białe losy, jak na loterii. Co to będzie?

— Każda wyciągnie dla swego zastępu przydział pracy. Pracujemy dzisiaj wszyscy na wspólny rachunek — los zdecyduje co komu przypadnie.

Nam wypadło sprzątać sypialnię Wielkopolski. Miałymyś na to półtorej godziny czasu.

— Zespoli Milicji pilnuje, żeby nikt nie był bezczynny, ocenia wyniki i notuje ocenę na drugiej stronie losu. O jedenastej zbiórka na placu. Zastępy rozejść się!

Jakby kto kij wetknął w mrowisko!

Szefotki, saperki, ścierki, miotły — wszystko w ruch!

Tu Kraków zawieszca jarzębinę w zielonej świątyni, tam Warszawa zakupuje śmieci. „M. Pr.” przechadza się, badawczo patrząc dookoła.

O 11-ej sale pachną szorowana podłoga, miejsce zbiórki jest wymycone jak sala, a czerwone jarzębiny szlakami krwawią nad białym orłem w świątyni...

Znów stoimy na placu. Oddajemy ocenione przydziały. Nie było ani jednego poniżej „dobrze”, większość „bardzo dobrze”.

— Grupami sprawnych — zbiórka!

Drużyny sprawnych stoją podzielone na zastępy.

Dostajemy polecenie na kartkach:

Urządząmy wszystkie razem „Wystawę pracy”:

Samaritanki szykują pokaz ratowniczy, zbierają ziola lecznicze z okolicy, przygotowują pokój chorego, przygotowują krytykę C.A.S.-u z punktu widzenia nakazów zdrowia i higieny.

Rzabniczki szykują pamiętki dla naszych radziejońskich przyjaciół i wieniec-dożynkowy, symbol zamknięcia obozu.

Pionierkom przypadła wystawa prac potrzebnych do uzyskania sprawności, pokaz narzędzi i posługiwanie się nimi.

Opiekunki dzieci: Pierwszy zastęp fabrykuje zabawki do omawianych na zbiórkach poszczególnych rodzajów zabaw: ruchowych, konstrukcyjnych, iluzyjnych i recepcyjnych. Drugi zastęp szykuje na popołudnie „żywe obrazy” dla dzieci.

Kronikarki piszą kronikę C.A.S.-u na wieczną rzeczcy pamiętkę.

X

Znów minęło 2 godziny.

W zielonej świątyni „stoiska” wystawowe.

Dziarsko, sprężyste przychodzą zastępy — każda z nas jak kłos w dożynkowym pięknym wieniec: Dojrzałyśmy na C.A.S.-ie do zwartej harcerskiej pracy.

Jon.

OCZYMA DZIECKA



Kochana Jadziu! Wzoraj jaśdam tort czekoladowy, który upiekły harcerki i obtarłam sobie strasznie piecie.

Bo Mama pracuje w kuchni w Harcerstwie na Wiejskiej, a w niedzielę było zakończenie czasu.

Mama zawiązała mi nową niebieską kokardę i zabrała mnie na „zakonczenie”.

Najpierw była msza. Potem harcerze chodzili jak wojsko. Potem chodziliśmy po obozach — harcerze mieszkały często w namiotach i przed namiotami były różne zwierzęta z drzewa: koty, zyrfary, bociany — przeważnie bociany — oni je sami robili z patyków. Dostałam kaczuszkę z kory.

Przed namiotami harcerze grali na harmonii. Potem jaśdam obiad. Była zupa pomidorowa i pieczeń. Mama mówi, że pieczeń boarda, a do zupy nie dodali listka bobkonogo. Ale mama to zawsze chce, żeby było jeszcze lepiej, mnie smakowało.

A potem przyjechali różni goście i była jedna pani z Jugosławii i tacy goście, co mają niebieskie koszule i czerwone kravaty i tacy, co mają białe koszule i też czerwone kravaty. I mni te — roszyści przyjechali samochodami i był taki hałas no parku, jak na Marszałkowskiej.

Potem dostałam w skórę. Plakałam ale krótko, bo nie miałam czasu.

Wszystko dlatego, że przyjechał minister oświaty, a na środku drogi leżał umarły ślimak, więc go musiałam pochować, też koło drogi. Nadjechało auto, a no aucie minister i o mało mnie nie rozjechał, a mama dała mi klapsa a ślimak zgubił się.

Minister wyglądał jak inni ludzie. Umyślnie się przyglądałam. I mówił do niego „Druhu Ministrze”, bo też był kiedyś harcerzem.

Harcerze i harcerki chodzili na placu dookoła masztu (to jest bardzo wysoki słup, a na końcu flaga) — znowu jak wojsko.

Potem minister podawał niektórym rękę i uśmiechał się. Bardzo mi niezręcznie, bo nie mogłam z bliska zobaczyć jakie mają szlondary. Dużo lepiej było, żeby chodzili i uśmiechał się przedej. Zresztą od tego chodzenia obtarłam sobie pięcie.

Potem harcerze i harcerki bardzo głośno krzycały i wszyscy napadli na ministra. On nawet ucale nie strzelał. Okazało się, że to jest harcerskie powitanie.

Jak było po wszystkim, to jedliśmy tort przy dużym stole. Minister też jadł.

Jeszcze były pokazy harcerskie, śpiewali i była piramida w matkach gimnastycznych i „Umarł Maciek, umarł”, co sam chodził i nikt go nie nosił, a leżał na desce. Ale ja wdziałam pod kocami dużo cztery buty; to harcerze udawali, że ich nie ma. I różne inne takie rzeczy.

Pojechaliśmy z mamą ciężarówką do domu — ministrem pojechał swoim autem, a ślimaka nie mogłam znaleźć; chociaż próbowałam go szukać.

Jak mi się żagoi pięta, zapisać się do Harcerstwa. Ryś, jak widać harcerzy, to mówi „Krysiu, ja nie lubię nie być harcerzem”.

I ja też.

Cauję Cte
Krysiu.

Nie wszyscy byli na centralnym CAS-ie

„Nie odbędzie się CAS na Mazurach”. — Wieść spadła jak grom na Kraków i Rzeszów już przygotowane do drogi. — Co robić? Żal za utraconą możliwość przyjechać wspólnie z resztą Polski pierwszego po wojnie obozu i kursów — ale nie wolno łamać rąk.

Gdy przyszła następną wiadomość o przeniesieniu CAS-u do Osowca, już gwarem i pieśnią harcerską napełniały się ulice Jeleniej Góry, Więńca-Zdroju, Cieplice i Szklarskiej Poręby. Zbyt trudno było wracać całości. Na Centralny CAS pojechała tylko delegacja.

My t. zn. Kraków i Rzeszów straciłmyś na tym oczywiście, nie mogąc brać udziału w całości szkolenia, CAS stracił kilkaset uczestników, ale nie straciły na tym napewno ziemię Dolnego Śląska.

Pomimo braku czasu na przygotowanie się przedobozowe do pracy na tym terenie, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, co trzeba robić. Już od pierwszej chwili harcerki i harcerze nawiązali bliski, bezpośredni kontakt z polską ludnością — przez wywiady i organizacje samorządowe i społeczne dotarli do poszczególnych domów, rodzin polskich, zorientowali się w ich warunkach życia i potrzebach. Nawiązali ścisłą i serdeczną współpracę z wojskiem, tą pierwszą awangardą Polski, która nie bacząc na trud i wysiłek toruje drogę odradzającemu się polskiemu życiu. Poznawszy warunki i atmosferę zrozumieli harcerze stojące przed nimi zadania. Najważniejszym z nich było wytorowanie w Ślązakach czasem już zatraczonych w niemieckizmie, zgnębionych przez lata niewoli, mocnego przekonania, że Polska, która idzie tu by ich ogarnąć i przylgnąć do siebie jest sprawiedliwa, rzetelna i uczciwa w stosunku do swoich obywateli — w ludziach zaś, którzy napływali na zachodnią ziemię w poszukiwaniu nowego domu i pracy, należało wzmocnić przekonanie, że ziemię tę są naprawdę polskie nawszy, że w pionierskiej swej pracy nie są sami, że myśli o nich i stoi obok cała polska młodzież, całe społeczeństwo.

Harcerki i harcerze zabrali się z entuzjazmem i ochotą do pracy. Zorganizowali „Dzień Młodzieży” w Jeleniej Górze — z Mszą Św. połowa, wspaniałą defiladą, zawody sportowe i ognisko. Ludzie zadziwieni, porwani mocą tysiącletniej sznary rzeszy, piętąń zwyczajną i radosną, wznieśli niekoczające się okrzyki dla część Polski, miast i stron rozłączonych, na część młodych. W defiladę zresztą zamieniał się każdorazowy przemazs ulicami.

Co kilka dni rozbylskaly nad okolicą wielkie ogniska. Ludność zasłuchana w pieśni i piosenki, oczarowana tęczą barw i rozmachem tańca polskiego, czuła, jak zaciska się w kregu ognia więzy wspólnych myśli i dążeń.

W szarych codziennych dniach pracy harcerki prowadziły przedszkole i uczywały dzieciom kraj cudów, zabawy, piękno Polski i uczyły kochać swój kraj.

Przy pomocy harcerzy otwarta została czytelnia w Jeleniej Górze, do której oni właśnie ofiarowali 3800 książek.

Całą swoją postawą prawdziwych harcerzy Polaków starali się zdobyć i wzmocnić serca polskie i zacieplić do pracy.

Nastawa się pytanie czy i samym uczestnikom kursów i obozów dala jakiejś specjalnej wartości daleka wędrowka aż na te ziemie.

Napewno. Poza zdobywaniem metodycznymi, przedwznowy obozu i miasta Śląska Dolnego natrafialiśmy wszędzie na ślady polskości. Nabraliśmy mocnego przekonania, że mamy prawo do tych polskich ziem. Poznaliśmy warunki życia, potrzeby i blękości zachodnich krańców Polski i możliwości pracy, budowania i tworzenia. A to chyba bardzo wiele. Dzięki obozom nawiązały się silnie kontakty, pokoleń i obozów dala wzajemne zrozumienie bliższych, a właściwie dotychczas bardzo dalekich sobie ziem — krakowskiej, rzeszowskiej i śląskiej.

Jaga P.

W Grotnikach

Komenda Łódzka również za późno dostrzegła się o przeniesieniu CAS-u do Osowca.

Pierwsza przeżyca Casowe; wielkie rozezarowanie. Zamiast wymarzonej Prus Wschodnich Grotniki, odległe o 27 km. od Łodzi. To też podróże rozpoczyna się z nosami popuszczanymi na kwintę. Wnet jednak harcierska radość życia przewyciężyła niezadowolenie. Pierwsze zajęcia obozowe tętnią już beztroskim wesołem, którego nie zdołały nawet zmniejszyć nienajlepsze początkowo warunki.

Łódzka Komenda Chorągwi stanęszy zupełnie niespodzianie wobec konieczności stworzenia letniej akcji szkoleniowej we własnym zakresie, uporać się musieli w ciągu paru zaledwie dni z wielkimi trudnościami organizacyjnymi. Pomimo to jednak i Komenda i uczestnicy obozu dokładali wszelkich starań, aby kurs dla drużynowych w Grotnikach stał na wysokości zadania. Jasne dni obozowe, wypełnione zajęciami przewidzianymi programem kursu, dawały nam, młodzieży wyszłej z sześciolletniej szkoły cierpienia okupacyjnych, pełnię wycieczki się z równocześnie świadomością, jak bardzo nabyte tu wido-

mości przydadzą się nam w pracy terenowej, ile twórczych sił zaczerpniętych tutaj oddać będziemy twórcy z procentem młodszym dziewczętom i chłopcom.

Po dniach zaś znojących strzelając w górę polemie ognisk gromadziły wokół siebie nie tylko krąg harcerek i harcerczy, lecz także ludność całej okolicy. Odkryte wśród uczestników obozu różnorodno talenty i udziałenia pozwoliły program ognisk dobrać z prawdziwym smakiem i postawić je na dość wysokim poziomie artystycznym.

To też zakończenie kursu i przez nas i przez naszych sympatyków przyjęte było ze smutkiem. Najwięcej zaś miały czego żałować dzieci, których Grotniki zgromadziły dużo na kolonijach letnich. W związku ze zdobywaniem przez nas sprawności opiekunków dzieci, zainteresowanie dziećmi było bardzo żywe i przyniosło napewno i im i nam dużo radości i pożytku.

Z kursu dla drużynowych w Grotnikach wyszła gromada dzielnych i pełnych zapału pionierów i pionierek pracy harcerekkiej.

Zofia Kacmarczyk.

Pionierka w Warszawie

Po wyboistych ulicach się idzie.

Tam od końca ulicy już prawie czysta.

Pochylone plecy w miarowym rytmie podnoszą się i pochylają. Sprężne ręce ujmują cegły, czyszczą je i układają w rowny, materiał gotowy do roboty.

Na róg widać ciekawie. Warczą motory maszyn. Dalej stolarnia. Jedzi struga, wygląda powierzchnie desek, na chwilę nie ustaje.

A w ślusarni wesoło. Nic, że w suternie się mieści i słońce do niej nie zagląda. Terminator pyzają gębą śmieje się od ucha do ucha, to i za słońce starcza.

A sumienity, a zdolny, ho, ho! Za niejednego majstra robotę mogły wykończyć. Cóż, lat jeszcze n.e. ma... Ale obcietnie było solennie maśto ciele w zamki i klucze wyposzyż. Uczuży w niego frant. Nie spocznie przy robotce.

Do okna suterny zaglądają duże twarze. Uważnie śledzą robotę; Franek oczy podnosi.

— Chłopaki, patrzajcie, piszczałki się nam przyglądają — i dalej miotkiem zbija.

To harcerczki, mygusie, nie widzisz? — wasaty majster poprawia Franek, ale Franek miotkiem wał i majstra zagłusza. Mocno bije.

— Wiesz... — cicho mówi Marcysia, odchodząc od wystawy — wstydzie się, że tak leniuchowałam, tak się wymyślałam od roboty na obozie.

Jadzia patrzy na Maryle, nie bardzo rozumiejąc. Dżiwne, że ta myśli teraz o obozie, że właśnie tak myśli i to tu w Warszawie, mając tyle własnych kłopotów, pracy, naukę.

— Skąd ci to na myśl przyszło? — pyta Jadwiga.

Maryla spuszcza oczy.

— Bo wiesz, na obozie czasem uciekałam od pracy, chowałam się, uważałam, że za dużo od

nas chcą, za dużo wymagają... — ciszej dodaje — po co miałam się przejmować, kiedy i tak tylko jedną sprawność dostanę... A teraz zaczynam rozumieć, wiesz, że nie tylko dla sprawności się pracuje.

Teraz Jadzia rozumie: Maryla zdobyła sprawność pionierki. Ale to nie było wszystko, to kilka ławek i stół i nawet kładka i kółko przyszyte na szarym rękawie.

— Ilu też pionierów zliczyć można, przechodząc wzdłuż jednej ulicy! — myśli głośno Maryla — I co by było, gdyby ten pucołwaty chłopak w ślusarni czekał na sprawność i robił tylko tyle ile na nią potrzeba? Albo te robotnice przy gruzach..?

Zabawa... Właśnie, a właśnie tu, w Warszawie odzyskała sens słowa „pionierka”, poczuła go w sobie, znalazła i wie, że już teraz naprawdę pionierka zostanie.

J-hna Wacka



U NAS I NA ŚWIECIE

Nie łatwo zorganizować pokój

Organizacja trwałego pokoju nie jest łatwa. Na londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw nie osiągnięto ostatecznego porozumienia, ale sprycyzowano różnice poglądów. Dotyczyły one przede wszystkim kwestii, które państwa mają podpisać traktaty pokojowe z byłymi sojusznikami Niemiec — państwa zainteresowane, czy tylko te, które z nimi walczyły? Po konferencji ministrowie Molotow i Bevin stwierdzili jednomyślnie, że pragną przewyciężyć premijujące trudności.

66 milionów robotników zrzeszonych w związkach zawodowych 15 krajów utworzyło 3 X br. Wszczęściwiota Federację Związków Zawodowych. Siedzibą Federacji będzie Paryż.

Delegacja polska uczestniczyła w pracach kongresu paryskiego.

Przedstawiciel Federacji brał udział w przygotowaniu sprawiedliwego i trwałego pokoju.

Co z bombą atomową

Uczelnicy domagają się ujawnienia tajemnicy bomby atomowej, twierdząc, że wiedza o niej musi być w ogólnym interesie i należeć nie tylko do odkrywców, ale powinny służyć dobrem celom całej ludzkości.

Bomba atomowa spełnia już swe wojenne zadanie. Uczelnicy zgają się odpowiedzialni za dalsze użytkowanie tego potężnego wynalazku.

Prześcpey muszą być karani

Po Quinslugu, zdradcy Norwegii, zdradca Franka Lavał został skazany na karę śmierci. Oba wyroki wykonano. 20 listopada stała przed Trybunałem Międzynarodowym 24-iej zbrodniarce wojennej, między innymi: Goering, Frank i znany przemysłowiec Krupp.

Ogłoszony już akt oskarżenia zarzuca im, że brali udział w planowaniu, prowokowaniu i prowadzeniu wojny, z pogwałceniem umów międzynarodowych, że dopuszczali się przestępstw wojennych w Niemczech i krajach okupowanych, że pogwałcili elementarne zasady ludzkości, mordując i przysiadując. Rząd Rzeczy, niemiecki Sztab Generalny, naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych, Gestapo, S.S., S.A. i kierownictwo polityczne partii narodowo-socjalistycznej — zostały uznane za organizacje przestępcze.

W aktach oskarżenia, sprawa Polska nie wiadomo dlaczego została b. pobieżnie potraktowana.

Co to jest rekonerwacja?

Rekonwercja, czyli przejście z produkcji wojennej na pokojową, to obecnie najważniejsze zagadnienie gospodarcze Stanów Zjednoczonych, którym w związku z zakończeniem wojny rozporządza demobilizacja, grozi klęska bezrobocia. Robotników zatrudnionych dotychczas w przemysle wojennym należy wykorzystywać przy produkcji pokojowej.

Niesprawiedliwość wyrównana

Niedopuszczenie przedstawicieli Polski do obrad Konferencji w San Francisco i brak polskiego podpisu, było wielką niesprawiedliwością. Obalenie Polska weszła do organizacji Narodów Zjednoczonych i uzyskała stanowisko członka założyciela. Przy okazji złożenia podpisu minister spraw zagranicznych W. Rzymowski ogłosił deklarację Rządu R. P. że warunkiem pokoju w Europie jest:

1) niemożność granic Polski takich, jakie zostały ustalone w drodze przyjaznego porozumienia z jej sprzymierzeńcami w Poczdamie i Moskwie,

2) oparcie ustroju wszystkich państw europejskich na jak najszerszych podstawach demokratycznych z równoczesnym wyeliminowaniem wszelkich ośrodków faszystowskich.

Musimy dać odpowiedź

Zjazd przemysłowy Ziemi Odzyskanych odbył się we Wrocławiu w ostatnich dniach sierpnia. Zakończył on pierwszy etap zabezpieczenia zachodnich bogactw przemysłowych, a zapoczątkował okres planowej pracy gospodarczej. Szybkie zagospodarowanie ziem odzyskanych musi być odpowiedzialną angielkami ministrowi spraw zagranicznych, Bevinowi, który nie wierzy w polskie zdolności organizacyjne.

Nie możemy tolerować szabrowników

„Państwo polskie nie będzie tolerować uchylania się od społecznej, politycznej pracy” — głosi wstęp do dekretu o powszechnym obowiązku pracy. Musimy odhutować kraj, zagospodarowując ziemie zachodnie, zapoczątkowując na siłę robotną naszego przemysłu, a imię sprawiedliwości społecznej nie możemy dąć tolerować tłumy zwolenników łatwego zarobku i szabrowników, obok ofiarnych szeregow świata pracy.

Z lasu do pracy

Zbrojny opór był obowiązkiem, tak, jak obowiązkiem jest dziś praca przy odbudowie państwa. W zrozumieniu tej sprawy, w wierze w tenże trud utwierdził się i złożył broń oddziały byłej Armii Krajowej, które do niedawna jeszcze ukrywały się w lasach. Ta sama siła obowiązku, która za okupacji prowadziła do walki, gdziekolwiek się ona czuwała, wykracza jedyną słuszną drogą lojalnej obywatelskiej pracy.

Wracając rodacy

Rodacy nasi w Niemczech znajdują się w ciężkich warunkach. Przebywają w obozach za drutami bez należytego zaopatrzenia na zimę. Ich akty rozpacz nie znajdują zapleciska w władze angielskich, świadectwem czego wyroki śmierci, wykrywane u Polaków. Z radością wyszłyby witać obecne wzmocnienie akcji repatriacyjnej.

Według przybliżonych obliczeń, dotychczas powróciło do Polski ze sier okupowanych 900 tys. obywateli.

Wielu z nich ze zdziwieniem stwierdza, że pomimo tego, że jest to nas, że jesteśmy Polakami, że jesteśmy Polakami, które tu panują pozostają w zupełnej sprzeczności z kulturą i opiniami przedstawicieli wrożej propagandy o rzekomych i krwawym terrorze.

W Madrycie — o Polskę

4-go listopada w Warszawie odbył się zjazd uczestników walk o wolność Hiszpanii, byłych żołnierzy Brygad Międzynarodowych im. Jaxelawa Dabrowskiego.

Oto kilka słów z przemówienia gen. broni K. Świerczewskiego:

„My, Polacy, którzy walczyliśmy na ziemi hiszpańskiej pod sztandarami, na których wpisane było nasze dumne hasło „Za naszą i naszą wolność” — wiedziliśmy to, że walcząc, bijemy się nie tylko o wolność ludu hiszpańskiego, ale zarazem o wolność wszystkich ludów mijających pokój o wolność demokracji i niepodległość własnej ojczyzny.

To przekonanie, ta wiara w bezwzględną słusność sprawy i konieczność poniesienia ofiar, dawały nam siłę do walki, a najgłępszym z nas — kazaly gminąć, jak bohaterom”.

Początek nowych dziejów

Zar przemian społecznych dojrzewa w ciągu długich lat, że bieżące przemiany rewolucji, w blasku którego tworzy się nowe życie.

Takim przemianom była rewolucja październikowa, której 28-a rocznicę obchodził Związek Radziecki i wszystkie narody zaprzyjaźnione.

Dzięki rewolucji powstało pierwsze państwo socjalistyczne na świecie — początek nowego okresu w dziejach ludzkości.



RÓŻNE

Ustawodawstwo nas obchodzi

Z inicjatyw Min. Sprawiedliwości odbyło się 5. X. b. r. zebranie delegatów organizacji młodzieżowych. Przedstawiciele Min. Sprawiedliwości zaznajomili młodzież ze zmianami dokonywanymi się obecnie w ustawodawstwie polskim. Ustalono już nowe prawo nakładek, projekt prawa rodzicielskiego i prawa osobowego były szczególnie omawiane. Młodzież okazała słuszną wielką zainteresowanie dla kształtującego się nowego ustawodawstwa polskiego, gdyż ono będzie normować jej przyszłe życie, a przedstawiciele Min. Sprawiedliwości przyrzekli stałe informować organizacje młodzieżowe o pracach w tej dziedzinie.

Katowice na niebiesko

Katowice gościły w dn. 15 i 16 X. 10 tysięcy członków Organizacji Młodzieży Tow. Uniwersyteńskich Robotniczych. Był to pierwszy ogólnopolski zlot T.U.R-u.

Odbyła się wielka manifestacja polityczna, w czasie której przemawiał ob. Premier Osóbka-Morawski, przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej (macierzysty partii T. U. R.-u) i delegacji młodzieżowych.

Ob. Premier, w czasie przemówienia podał wiadomość powitania wielkimi oklaskami o uchwaleniu ustawy o 6-rodzinnym dniu pracy dla młodzieży, „aby młodzież mogła nie tylko pracować, ale i uczyć się”, oraz o projekcie przyznania prawa wyborczego młodzieży od 18 roku życia.

W zlocie brała udział specjalnie zaproszona delegacja młodzieży sowieckiej.

Wielki wódz i harcerka

Przed Belwederem tłum młodzieży. Delegacje różnych organizacji czekają na gen. Eisenhowera, naczelnego dowódcę amerykańskich sił zbrojnych w Europie, który przybył do Polski.

Juz jest. Wyśiada z samochodu. Sir, mroczka. Pańskich żołnierzy — mówi po angielsku jedna z harceerek — harcerze polscy składają hołd. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że przed Paną możemy przesłać naszym amerykańskim siostronom skautkom i braciom skautom nasze najlepsze myśli i słowa.

Miły starszy pan, o energicznej i zdecydowanej twarzy i postawie stała, na zainteresowaniem Dziecięcą, pyta się harcerka polska zą język angielski, interesuje się standardem delegacji: „Musisz być bardzo starzy”. Drużna Marwsia W. opowiada Generalowi ciekawą historię standardu 27 W. D. H.

Przyjemnie z wielkim wódem tak po prostu gawędzi.

Nowy pomnik ks. Poniatowskiego

Dania, chcąc wyrazić swój podziw dla niezłomnej walki narodu polskiego ze wspaniałym wrogiem, postanowiła wnieść do Polski nowy pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, oddany w formie gipsowej, znajdujący się w muzeum Thornwaldensa, w Kopenhadze.

Spółdzielnia bez sklepowego

Nie, nie w Danii, ani nie w Norwegii, tylko w Niemczech, w Pawłowickim Uniwersytecie Ludowym istnieje spółdzielnia bez sklepowego. Uczniowie biorą sami, co im potrzebna i do puszek kładą pieniądze. Dotychczas nie zginęło.

Hitler nie żyje

Oficjalny komunikat angielski, opierając się na sprzeczności wywiadu angielskiego, podał, że Hitler popełnił samobójstwo 30.IX.1944 w Berlinie.

Serce Szopena wróciło do Warszawy

Koronkowy kolnierzyk

Bo geniusz, choć z rosyjskimi
Sam przez życie przechodzi —
Ale nie tylko myślał bzie tu, Nię, ku niektórym, a trzeba
By myśleć o wszystkich. Było ich bowiem tysiące. Wspom-
nia tylko niektórych, z którymi miał losy pracy harcer-
skiej ściśle związane.

W. Wolski.

Trudno jest jakoś sobie wyobrazić, że Chopin — geniusz kompozycji muzycznej, twórca dzieł niesmiertelnych, ambasador polskości za cały świat, że ten oto Chopin był dzieckiem, jak każdy z nas. Różnił się od innych dzieci dopiero wtedy, gdy siadął do fortepianu. Był wówczas z niego baskie tony i pogarszył się w ostatecznym wieku. Posiadał wówczas władzę dojrzałego, momego zło-
wieku.

Kiedyś będąc jeszcze małym chłopcem, został w domu sam z paru uczniami, którzy mieszkali u jego rodziców na stacji. Chłopcy ci, chociaż starsi od Fryderyka, potrzebowali widać ciągłej opieki, bo jak tylko zostawali sami rozbiegali się i machinalnie błądzące. Niejednemu uczniowi z hukkiem na ziemię, niejednemu firankę rozdziano w strzępy, nie mówiąc już o ubraniu i obrażeniach cielesnych. Służba była w rozpacz. Zwróciło się z prośbą do małego gospodarza, by znalazł sposób do uspokojenia rozkożanego towarzystwa.

— Chodźcie do salonu — zawołał Fryderyk — opowiem wam coś bardzo ciekawego.

Usiadł do fortepianu i zaczął snuć dziwną historię o bandytach, mieszkających w górach i ich niezwykłych dziejach, ilustrując to muzyką. Z tonów głoskich i pełnych szczytów, przeszedł do coraz toższych litandzkiej, kożczkie swe opowiadanie kołysanką, która odnosiła tak silny, że idy rodzice wrócić, zastali Fryderyka zatopionego w muzyce, a chłopców — śpiących.

Chopin, zdobycywał świat swoją muzyką, nie był świadom swej mocy. Po raz pierwszy wystąpił na publicznym koncercie, gdy miał lat 8. Wykonywał wspaniały koncert Czajkowskiego, do którego przygotował go muzyka jego i przyjacieli — Wojciech Żywno.

Z okazji tej uroczystości pani Justyna, matka Chopina, uszyła synowi śliczne akşamitne ubranko, ozdobione koronkowym kolnierzykiem, który był przedmiotem zachwytu i głębokiej dumy małego Fryderyka.

Na koncert udał się chłopiec w towarzyszeniu ojca i profesora Żywno. Spotkał go wielki, żałosny sukces, oklaskom nie było końca. Chłopiec kłaniał się poważnie, dziękując za owacje i znów gramolił się na krzesło, by grać na skrzypcach.

Stawał się wówczas skłupiony i jękgdyby oddzieleny od całego świata niewidzialnym murem swego przeznaczenia. Lecz oto koncert skończył. Chopin wraca do domu. Na progu wita go matka i siostry. Pani Justyna ze wzruszeniem ścisła swego genego jedynaka.

— Jak było, jak było, opowiadaj, czy dobrze się udało, co się podobalo publiczności najwięcej?

— Niełatwo było początkowo znaleźć „wspólny język”. Tym więcej, że nie chodziło tylko o sformułowanie i słowa, ale przede wszystkim o najgłębszą treść pracy wychowawczej.

Omawiane było zagadnienie pracy, następnie stosunek człowieka do człowieka, w ścisłym powiązaniu z obecnymi potrzebami Polaków.

Na te kilka zagadnień wyczerpnięty, że mimo pozornych różnic daliśmy wszystkie do jednego celu, że wiemy do kładnie i bez niedomówień, jak wygląda cel, któremu służymy razem. I kiedy na koniec w pięknym referacie „Dziękuję harcerski”, uzupełniliśmy kilka prostoty sylwuski, które zostały sformułowane to, co odczuwano przeszło 200 zgromadzonych na sali instruktork — nie było już potrzeby dyskusji.

Harcerskiemu radcowi słuchamy: 2-giego kładnego miesiąca, z Krakowa, o godz. 20.45, co piątek, z Bydgoszczy, godz. 12.45.

Co drugi piątek, począwszy od 16.XI, radko nadaje kwadrans dla drużynowych, inicjatyw i instruktork, o godz. 10.45, z Warszawy na wszystkie rozgłoszenie.

W DNIU ŚWIĘTA ZMARŁYCH

W dniu Święta Zmarłych nie mogę odnieść Ich grobów. Kości białych w popiele niemieckich krematoriów, może leżą gdzieś jeszcze w gruzach nieostygłej Warszawy, może spocznąją na dnie rozpłyniętych dołów brzoźnych. Może nieć tylko myślał bzie tu, Nię, ku niektórym, a trzeba by myśleć o wszystkich. Było ich bowiem tysiące. Wspom-
nia tylko niektórych, z którymi miał losy pracy harcer-
skiej ściśle związane.

Odszedł od nas napełniony wprost do nieba Książę Pomocności i to wówczas, kiedy jeszcze zadawał promieni-
ności tu nie doieral. Noc była mrokiem nieprzejrzaną, a Tyś tak sniłaś wolności nęgiatłoniem. Widzę Twój postać: szczyt chłotego jarzwa z la Manchli, członkowi przeczany, Chrzę-
siejność doskonale, harcerzu płomienny. Wspominam Ciebie, który niezłomnie bronił na harcerskie prawdy, że za nie można zmałczac złem, a niewiasty niewiasty, lecz tylko samą miłością. Wspominam Ciebie tak serdecznie zwołanego z harcerstwem, któremu aż śmierć wytraciła pióro ze stępnącej ręki, kreślącej komentarz praco harcerskiego do podziemnego pisma młodzieży.

Jami się następnie przede mną ruchliwa postać Julka Dąbrowskiego, przyjaciela i współpracownika serdecznego. Zaniósł harcerstwo do proletariatu polskiego. Wierzył w nadzieję Polski sprawniejszej, wierzył w ideę postępnego społecznego. Wspominam Cię Druhu Julku, Wychowawco plejad instruktork harcerskich, który wraz z Tobą rozczulił czary „niekiedy prządoję” harcerskiej przed polskim dzieckiem z rękotką, ulicy, podłaza i siwymi. Wspominam Ciebie, chyląc głowę przed Twoin niezdorodnym rosyjskim harcerkiem, przed pięknym ofiarnym życiem, które znalazło promienną przyszłość w harcerskim

Wspominam jami się dalej jakże byjny m działania „demokrata z dziada — przadziada”, jak mawiał, harcerz zagorzały, instruktork wzór dużej miary, druż moją serdeczny, Tomek Piskorski.

I ten, z którym nie można i nie trzeba było zadać się co do zasad myślenia harcerskiego, ale którego życie zmieniło i śmierć w Oświeceniem pod kijami niemieckimi morderczo można i trzeba wspominać — Stanisław Sedlaczka.

Pomnę także umierającego z okrzykiem „Polska idzie”, hm. Czesława Tomaska, mychobanaka mego i działacza

W dniu Święta Zmarłych wspomniam W waszyskich święci harcerscy znaczeni i bojownicy Sprawy Wolności (Encyjnopolitaj), aż do śmierci pełniący praco narodo z służbie Polsce.

JÓZEF SOSNOWSKI

Sadźmy różę

Tylko w takim nastroju — głębokim porozumieniu i jedności — mógł się odbyć kominek, poświęcony pamięci poległych. Tylko w takim nastroju mogłyśmy ściśle określić cel naszej wojennej służby, którym będzie służba dziecku w Polsce.

Tylko z takiego nastroju mogło wyniknąć to, że przedwiością instruktork, z którymi rozjeżdżaliśmy się do domów, stała się starsza, jeszcze z czasów wojny 1914 roku — pięścią emigrantów.

„Sadźmy różę, sadźmy różę...

„Dług jeszcze temu światu...

„Szumieć będą sienne burze —

„Sadźmy je przetrzele latu...”

„My, odbici z nio rodzinnych,

„Może z ródz nie sirmym kłoutu,

„Ale sadźmy je dla innych...”

„Szczęśliwsiemu sadźmy światu.

„Jakoś los nasz błogi, różniony,

„Kedy idziem ciernie, głogi,

„A gdy przedziem — różę mrozoną,

„Wtę nie schodźmy z naszej drogi...”



DESZCZ JESIENNY

WALC - DOWOLI

GS-ZOSKA W-WA

DESZCZ JESIENNY DESZCZ SMUTNE PIE-SNI GRA, MO - KNA, NA NIM KA - RA-BI-NY
 HEŁ - MY KRYJE RDZA, NIEŚ PO BŁOCIE W DAL; W ZA-CHLAPANY ŚWIAT PRZE - PO - CO - NE
 POD PLE-CAKIEM OSIEM - NASCIE LAT, W ZA-CHLA-PA-NY ŚWIAT W ZA-CHLA-PA-NY ŚWIAT
 PRZE - PO - CO - NE POD PLECA-KIEM OSIEM - NASCIE LAT

GDZIEŚ DALEKO STAD
 NOC ZAPADA ZNOW,
 CIEMNA GŁÓWKA TWEJ DZIEWCZYNY
 CHYLI SIĘ DO SNU.
 PEWNO WŁAŚNIE DZIS,
 PATRZY W NOCNAJ MGIĘ
 I MODLITWĄ PROSI BOGA
 BY ZACHOWAŁ CIĘ.

DESZCZ JESIENNY, DESZCZ -
 BĘBNI W HEŁMU STAŁ,
 IDZIESZ MŁODY WOJNIEZYKU
 GDZIEŚ W NIEZNANĄ DAL,
 MOŻE JEDNAK BÓG
 DA, ŻE WRÓCISZ ZNOW,
 BĘDZIESZ TULIĆ CIEMNA GŁÓWKĘ
 MIŁEJ TWEJ DO SNU.

Treść numeru 6/7

CZEŚĆ I.

Tą drogą nie pójdziemy. „Na Tropie” zaczyna nowy rok harcerski.

Tropem naszej pracy (dział metodyczny).

Drogi służby:

„Skarby babuni”.

Na harcerskich terenach:

Kronika. 25-lecie Harcerstwa Śląskiego. Jezioro, którego nie było.

Oczy i uszy na tropie.

Reportaż z zachodu. Wrażenie z wycieczki do Jugostawii.
 Wrażenia z wycieczki do Z. S. R. R.

Budujemy Polskę:

Nowocześni uczniowie.

Czytamy:

„Jo fę się ucył”

Śpiewamy:

„Złączeni węzłem braterskiej miłości”

CZEŚĆ II.

O CAS-ie po czasie:

Wspomnienia z Centralnej Akcji Szkoleniowej.

U nas i na świecie:

Przegląd wydarzeń. Różne.

W dniu Święta Zmarłych.

„Sadźmy róże”.

„Na Tropie” wychodzi w zasadzie 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Cena pojedynczego numeru 5 zł, podwójnego — 10 zł.
 Prenumerata do końca bieżącego roku, łącznie z przesyłką pocztową, od numeru 6-tego włącznie, wynosi 30.

W niewielkiej ilości pozostały jeszcze numery 3-ci i 4-ty. Wysłamy je na żądanie, dopóki zapas starczy, w cenie 5.— za numer. Numery 1, 2 i 5 zostały całkowicie wyczerpane i zwracanie się o nie do administracji jest bezcelowe.

Wpłaty dokonywać najlepiej na konto PKO, Warszawa Nr I — 720, „Na Tropie”.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr 17.

Redaktorka przyjmuje codziennie między godziną 13-a a 14-a.

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 17. Redaguje Komitet. Red. nacz.: Maria Karaś. Wyd.: Harcerskie Biuro Wydawnicze.
 Druk Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5

B-03117

